

# PAMIĘTNIK

HISTORYCZNO - POLITYCZNO  
EKONOMICZNY.

*Przypadków, Ustaw, Osob, mieysc i pism, wisk nase  
szczególniey interesujących. --*

ROKU 1160. CZĘŚĆ V.

MAY 1792.

- I. Dalszy ciąg ważnieyszych wiadomości o ninieyszey Francyi kar: 385
- II. Opisanie okropnego spisku i króloboystwa świeżo popełnionego w Szwecyi — — — 434
- III. Traktat Pokoju między Portą a Moskwą zawartego nie dawno w Jasfach — — — 450.
- IV. Zasady do sądzenia o ważności Kraiow—7. Woysko—pożytki i szkody z woysk gotowych.—Ważne myśli i wiadomości względem nayprzewoitszey liczby woyska. toż iego karności, uzbroienia, organizacyi, sprawności, przywodztwa czyli komendy i ochoty. — — — 469
- V. Woyna między Francyą i Austryą — — — 489.
- VI. Obraz polityczny różnych Kraiów, — — — 493

Na Pamięt: Hiſt: Polit: można ka-  
żdego czasu prenumerować: ale bio-  
rąc poprzedzające tomiki. Cena na  
Rok ieſt Zł: 24. Chcąc Pamiętnika od-  
bierać przez pocztę, trzeba zapłacić  
na rok Zł: 36. wyrazić czytelnie ſwe  
imie mieszkanie ſwoie i pocztę naj-  
bliższą, i to poſtać do Warszawy, pod  
adresem JP. Arciszewskiego Kasiyera  
Expedecyi Gazet i Dzienników Dla  
większey pewności, po wſzystkich po-  
cztach Pamiętniki będą wydawane za  
rewersem tak iak niektóre liſty wa-  
żnieyſze.

Oprócz Poczty można prenumero-  
wać w Krakowie u JP. Drellinkiewi-  
cza, we Lwowie u JP. Pfaffa Księgarza  
Akademickiego. W Lublinie w Maga-  
zynie J. Pani Galle wdowy. W Piotr-  
kowie u JP. Dzierżalskiego Sekretarza  
Pocztamtu J. K. Mci. Jeżeliby kiedy  
przez pocztę część iaka Pamiętnika  
nie doſzła, trzeba ſię oto udać znowu  
do JP. Arciszewskiego iak wyżej.

Dla Warszawy i okolic Expedycya  
Pamiętnika ieſt w Domu na Trębackiey  
ulicy pod Nro: 636. na dole.

# PAMIĘTNIK

HISTORYCZNO-POLITYCZNO  
EKONOMICZNY.

---

*Roku 1790. Część V.*

---

MAY 1792.

---

## I.

*Dalsze ważniejsze wiadomości o ni-  
niejszey Francyi.*

**G**DY Zgrom. Narod: uważa z pil-  
nością co się działo w południowych  
Prowincyach i przy granicach Hiszpań-  
skich, nadeszły tym czasem z Koblencz  
od Pošta Francuzkiego *St. Croix* listy  
które minister *Delesart* natychmiast  
Zgromadzeniu Narod: komunikował.  
Oznaymował on, iak bardzo starano  
się u dworu Elektorskiego o oddalenie

*May 1792.*

Aa

12.020



tego wszystkiego, co tylko narodowi francuzkiemu mogło się nie spodobać. Z emigratów niektórzy tylko w *Koblentz* pozostali, a po różnych miejscach nagromadzone wozy, konie, toż zapasy ammunicyi broni i armaty poszły za nimi, zaś prowianty były rozprzedane. *St. Croix* potwierdził wszystkie te punkta 15. Stycznia. Minister oznaymił także o nocie cesarskiej do kardynała *Rohana*, w której bardzo go upomina, żeby w swej krajnie uzbraiania się wojennego nie dopuszczzał i w powszechności nic nie czynił takiego, coby mogło pociągnąć za sobą atak Francyi. Emigranci iednak nie powędrowali daley z ziemi kardynała, ale zostali tam, po postawiawszy sobie budy w nadzieję, że Cesarz miał odmienić swe myśli. Przeciwnie w księstwie wirtembergkim użyto wszelkich mocnych szkodków, nie żeby się oprzeć Francuzom, lecz żeby im okazać prawdziwą sąsiedzką przyiaźń, i



przez to napaść z ich strony od cyrku-  
łu szwabskiego oddalić.

Zgromadzenie Nar. rozumiało, że  
spokojność Francyi póty nie miała  
bydź bezpieczna, pókiiby emigrantom  
nie była odmowiona wszelka pomoc;  
upierało się więc i utrzymywało, że  
to opiekowanie się niemi naybardziej  
pochodziło z strony cesarskiej. Z wie-  
lu okoliczności znać było iego przy-  
wiązanie do książąt i panów zbiegłych,  
a zaś nieukontentowanie z konstytu-  
cyi Francuzkiej. Już tedy przez to  
samo wielka była w Zgromadzeniu  
skłonność do wydania wojny Austryi,  
a wielu mówców okazywało tego po-  
trzebę ieżeli zwłoką niechciano sobie  
szkodzić i konstytucyi o niebezpie-  
czeństwo przyprawić. *Brisot* przy-  
wiódł przykład Karola XII., któremu  
przy wstępie swoim na tron grozili  
Królowie duński, polski, i Car moskie-  
wski, ale ich sam uprzędził i zwycię-  
żył. Wpadnienie także Fryderyka II.



do Saxonji przez co nieprzyjaciół swoich uprzędził i wojnie dał inny obrot, wystawiano teraz iak godne bardzo naśladowania, a zaś ów rozkaz dany generał-Benderowi iak prawdziwie krok nieprzyjacielski.— Inni mówcy radzili; aby od Austryi żądać teraz posiłków w 24,000. ludzi, które traktatem 1756. były przyrzeczone. Inni zaś chcieli, aby ten traktak był wcale zniesiony. Nakoniec wymowny *Herault* przywiódł 24. Stycznia całe *Zgromadzenie* do wydania rezolucyi, która wnet Królowi przez deputacyą była komunikowana. Żądano od Monarchy, aby wprost oznaymił Cesarzowi: iż odtąd nie może z nim inaczey traktować tylko iako krol konfytucyiny imieniem narodu Francuzkiego, toż iżby zapytał się go iako monarchę austryackiego, czyli z tym narodem chce żyć w przyjaźni i oświadczył się względem tego wyraźnie naydaley dnia 1. marca 1792. gdyż ie-



go milczenie, albo niedostateczną odpowiedź miano uważać za wypowiedzenie wojny. “ Dekret ten przyjął król z zwykłym grzecznym oświadczeniem. Lecz w kilka dni potem, przez ministra sprawiedliwości przyśłał list do *Zgrom: Nar:* w wyrazach bardzo mocnych.

*Ludwik* utrzymywał w tym liście, że podług konstytucyi do niego tylko samego należało, zagraniczne okoliczności i negocyacye prowadzić, a że prawodawcze *Zgrom:* może tylko deliberować względem formalnego wniesienia mającego za cel wypowiedzenie wojny. “ Jednak mówił dalej, nie bawiąc się dłużej nad tym punktem oznajmuję wam, że przed czternaściami dniami żądałem od cesarza, w względności, którą sobie mocarstwa wzajemnie winny, aby się deklarował otwarcie względem tego z czem do mnie przyśłaliście. Przyidzieli do wojny, to nie trzeba przynajmniej że-



byśmy do niej dali okazyą. Te przekonanie same usposobi nas do znoszenia nieszczęść, które wojna z sobą prowadzi. Czuję, że dla mnie jest to chwalebna mówić imieniem narodu, który okazuje tak wielkie męstwo i starać się będę korzystać z tey, wyższej nad wszystkie kalkulacye, pomocy. Nie mogę bardziej okazać mego szczerogo do konstytucyi przywiązania, iak kiedy tyle pomiarkowania w spokojnych negocyacyach łączę z nader skrzętnem uzbrajaniem się do wojny. Tak dalece, że kiedy przyidzie do tego, w sześć tygodni będziemy mogli stanąć w polu. Przypominam *Zgromadzeniu*: iż w odważaniu się na wojnę, ludzkość powinna tłumić nierozładne zapęły, Taka rezolucya powinna być z wielką uwagą roztrząsana; gdyż tu o to idzie, żeby imieniem Oyczyzny ogłosić, że dobro iey wyciąga, aby wiele iey dzieci poszło na ofiarę. Tym czasem będę ia strzegł





iey beśpieczeństwa i starać się o przyśpieszenie tego momentu, w którym będę mógł oznaymnić narodowi, czyli się ma spodziewać wojny czy pokoju.,,

*Zgromadzenie N.* choć nie kontente z tego listu, jednak wstrzymało się od wszelkich względem iego uwag, czekając co się miało stać daley. Tu nadeszły setne odezwy, to od miast poprzysięgających przelać krew za obronę konstytucyi, to od prywatnych dających różne offiary w pieniądzech na popieranie bliskiey wojny. Lecz po tych drobnieyszich nastąpiła ważnieysza okoliczność. Skarga przeciw ministrowi morskiemu *Pu. Bertrand* przyszła na stół. Sessya extraordynaryna 1. lutego od wieczora trwała aż do pułnocy. Oskarżenia były dowiedzione niezaprzeczonemi dokumentami. Minister udawał publicznie, że officyerowie do marynastwa bresteńskiego należący, wyjąwszy niewielu, wszyscy się prawie na swych miec



scach znaydowali; gdy na ostatnioy rewii pokazalo się, że z 700. tamiecznych officyerów nie zostalo się iak tylko 15; pod różnemi pretextami odwłóczył organizacyą marynastwa; pewnie w nadzieie kontr-rewolucyi, któraby mu podała sposobność przywrócenia na swe mieysca zbiegłych officyerów. W iednym memoryale upewnił Z: N. że marynastwo jest w bardzo dobrym stanie, a w krótce potym skarżył się na wielką insubordynacyą żołnierzy morskich. 13. oetobra 1791. Król napisal: „Dochodzą mię wiadomości, że wychodzenie z Kraiu officyerów morskich co dzień się pomnaża,, a 14. listopada to jest: w 4. niedziele potym minister napisal: że *niebrakowało ani iednego officyera.* Wniesiono tedy aby oświadczyć królowi, że minister morski stracił ufność narodu. Wielu posłów wymownych żadało aby był oddalony, drudzy chcieli aby nawet był ukarany. Lecz partya króle-



włka sprzeciwiła się temu. Z tąd powstały tumulty i sceny gorzzące groźby i przymierzania pięściami, i takich ieszcze wśród Zgromadzenia nie widziano. Po pułgodziwym hałasie uciszyło się nakoniec. Prezydent podał propozycją ad turnum, a tak 208. krefek było za ministrem, a 193. przeciw nie mu; listę wotujących wydrukowano, aby publiczność, mówiono, znała tak patryotów, iak ministeryalistów.

*Zgromadzenie N.* oczekiwało wciąż na rachunki przeszłego ministra wojennego *P. Duportail*, ale zamiast rachunków odebrało list, w którym ten exminister dziwił się temu żądaniu, które było niepodobnym do wykonania, gdyż minister który schodzi, zostawia wszystkie papiery w Kancellaryi swojej, i nie ma żadney władzy rozkazania, ani urzędnikom departamentu ani generałów, żeby mu potrzebne przystawili dokumenta, a do tego pra-



ca tak niezmierna wyciąga pomocników bardzo wielu, których mu teraz brakuje. Przydał nakoniec, że te rachunki już były zdane w ogólności.

Te nieustanne kłotnie i wzrastająca zazdrość ku ministrom i wszystkim stronnikom dworu, powiększyła się jeszcze bardziej przez iednę frazkę. Kommissarze *Zgromadzenia N.*, którzy rezolucye królowi do sankcyi przynofili, byli dotąd bez wielkich ceremonii w królewskim pałacu przyimowani. Te poselstwa trafiały się prawie codzien, i deputowani tak szukali w tym swoiey wygody, że pospolicie przychodzili do króla w odzieniu niedbałym, furtutach, sztyblach i z włosami nie zaczesanemi. Monarcha już do wieln rzeczy przyzwyczajony, nie zważał i na tę okoliczność, lecz dworocy ludzie naturalnie badzo arystokratycznie myślący, nie byli na nie obojętnemi; dla tego deputowani Kommissarze musieli czasem znosić różne



przykrości. Nie skłaniano się przed niemi, krzywiono się, w prowadzaniu ich do pokoiów nie porządnych, długo wytrzymywano i połowę tylko drzwi dla deputowanych otwierano. Zaczęto się tedy żalić na to w *Zgromadzeniu N.* i tak to obeszło reprezentantów narodu, iż cokolwiek tylko na owej sefssyi od dworu proponowano, wszystkiego odmówiono. Król musiał biletem oświadczyć, iak go ta niegrzeczność dworzan obchodzi, i że z Kommissarzami do tego wyznaczonemi, chce się ułożyć względem ceremoniału iaki ma być na potém zachowany.

Choć tedy i minister wojenny *de Narbonne*, nie otrzymywał wszystkiego czego żądał, iednak czynił co mógł, w uzbraianiu się do wojny. Dnia 30. stycznia wyszła proklamacya królowka, zachęcająca wszystkiemi sposobami Francuzów do służby wojkowej. Król przykazał także, aby-



na mieysce officyerów zbiegłych tych tylko postawiono, którzyby się dali poznać przez gorliwy patryotyzm. Za radą ministra wszyscy dezertrowie otrzymali pardon, którzyby się wrócili do swych regimentów w roku 1792 — Minister *Delesart* oznaymił dnia 2. lutego, że francuzki rezydent w Madrycie, odebrał zapewnienie, iż Hiszpania niepodniesie przeciw Francyi wojny, aby iey tylko francuzi nie zaczepili.

Lecz depefze ministra francuzkiego w *Koblentz* niezgadzały się z temi, które przyśłał był nie dawno. Rozproszenie emigrantów, które zapewne udano, nie przyszło do skutku; i minister francuzki musiał ponowić znowu swoje zażalenia, na które gabinet *Trewirski* oświadczył, że iefzcze mocnieysze wyda rozkazy, aby się we wszytkiem narodu francuzkiego dogodziło żądanom. Minister *Delesart* oznaymił potem, że iedna część emigrantów uda-



wała się do *Anszpach i Beurath* iako nowych krajów pruskich ; druga zaś do cesarskiego kraju *Brisgau* , gdzie im monarchowie pozwolili przebywać pod tą jednak kondycją , żeby się nie uzbraiiali.

W tém Zgromadzenie N. wydało nowe prawa przeciw emigrantom. Uważano emigracją iak iaką chorobę polityczną, którą należało starać się uleczyć. Zdawało się że między dwiema lekarstwami iedne trzeba było wybrać. To jest: albo dobra emigrantów za sekwestrować, albo na nie we trójnaśób nałożyć podatki. Pierwszy sposòb okazał wielkie trudności, gdyż skarb uwikłałby się w wielkie trudności z dzierżawcami, z kredytorami, i krewnemi emigrantów ; drugi sposòb niósł także z sobą nie które moralne zawiłości. Podatki mówiono, są to patryotyczne offiary, które tedy w tym przypadku w niesławne kary zamienione, zniszczyłyby owe wyobrażenie.



W kraiu wolnym obywatele są obowiązani nie tylko do opłacania podatków, ale też i do stawiania się osobistego na wojnę, i minęły owe frogie czasy, gdzie wszystkie obowiązki bogacza zamieniać się mogły w opłatę pieniężną lub grzywny, a pieniądźmi można się było okupić od wszelkich usług kraio wych. (\*) Względem samey

(\*) Chciałbym tu zaświadkować uwagę owych zbytnią uniesionych filantropią, co to bez oglądania się na prawdziwe obowiązki obywatela, chcą żydów mieć przypuszczonych do zaszczytów obywatelskich. Żyd najistotniejszego wzbraniający się pełnić obowiązku obywatelskiego, i jakim jest służba wojkowa, wartże być porównany z chrześcianinem, który nie tylko pieniądź, ale w potrzebie i życie swe na obronę oyczyzny nieść musi? Cóż to za skutki pociągnęłoby za sobą, gdyby naród żydowski ieszcze większe miał sposobności do nabywania majątku a przeto i mnożenia się, rósł w teyże proporcji, w któ-





maxymy, to jest: że dobra emigran-  
tów powinny być na dobro kraju uży-  
te, gdyż ich teraz oczéwiście dzie-  
dzice używają na szkodę narodu wszy-  
fcy prawie posłowie zgadzali się, dla  
tego na teyże famey seffyi 9. lutego  
na ktòrey ta materya była wniesiona,  
stanała deklaracya, że te dobra były  
pod ręką czyli władzą narodu, i zle-  
cono deputacyi prawodawczey aby  
wygotowała projekt iak miały bydz  
urządzone.

---

*rey mieszkańcy chrześcianie zmniey-  
szaliby się przez wojny? Nie oczé-  
wiścież wypada, iż żydzi z wiekami  
przewyższyliby liczbę chrześcian?  
Ale niechby tylko żydów tyle drugie  
przymnożyło się co ich iest teraz;  
iak z tem mnóstwem barbarzyńców,  
mogą się ostać kiedy, porządek i o-  
chędostwo miast, pilność w przemy-  
śle i rękodzielach, zakwitnienie rol-  
nictwa i pomnożenie kunsztow, nauk  
do których zmierzamy? Żydzi naby-  
wszy większych swobód nie użyją*



Ten dekret podoba się ludowi, ale nie był kontent z prawa względem paszportów, które od wszystkich bezstronnych w kraju wolnym miane było za szkodliwe. Według tego dzikiego urządzenia, każdy podróżny musi mieć paszport, w którym osoba jest od stóp do głów opisana. Każda tedy podróżna familia, musi mieć wiele takich paszportów, z których kiedy choć jeden zginie, może za sobą po-  
 cią-

---

*ich na większe jeszcze przez swe niezliczone szynki, rozpojenie ludu naszego, i wprawienie go w niedbalstwo i owe fatalne występki, które z pijaństwa pochodzą i szczęśliwość kraju całego aż do fundamentów podkopują. Najprzód tedy wynaleźmy środki jakby naród ten mógł być wyczerpany, a potem dopiero przypuścimy go do praw obywatelskich. Inaczej w puścimy wilków do obory, w nadzieję, że się staną owieczkami. . . . E.*



ciągnąć wiele kłopotów. Podpisywane bywają od prezydenta lub Pisarza miasta najbliższego lub też od samego właściciela paszportu. Każdy paszport jest sęplowany, zaczem iaki ubogi człowiek, chcąc iść na robotę do bliżkiew iakiew wioski, musi od sępla płacić. Wszystkie warty i woyska, toż gwardye narodowe mogą żądać okazania paszportów. A kiedy go kto nieokaże wydany jest na dyskrecyą municipalności; która go może albo daley puścić, albo go też wziąć kazać w arefzt: jednak jeżeli nie zaydzie żadna skarga, arefzt ten nie powinien trwać dłużej iak miesiąc, i to arefztowany jeżeli da zaręczenie nie jest w więzieniu osadzony, tylko do zatrzymania się w mieście przyniewolony.

Między różnemi wiadomościami o wszczętych, tu ówdzie rozruchach, ważniejszy były na ów czas z Awenionu. Obie tamteysze partye, nie przestawały walczyć z sobą i skarżyć

May 1792.

Bb



iedna na drugą; *W Karpentras* na początku lutego, z okazji niby iakiegoś cudu, była uroczyſta procesſya, na ktòrey wołano *Vivat Papież! do diabła z narodem!* W ſamym Avenionie, nowo obrana municypalność i ſędziowie pokoju podobnieſz myśleli iak w *Karpentras* i tylko będący tam garnizon francuzki był przyczyną, że ſię nie odważyli oderwać od francyi.

Miiając wielorakie penſye, ktòre *Zgromadzenie N.* zbyt ſzczodre w tak krytycznym czasie, różnym prywatnym, wyznaczyło, przyſtępujemy do wielkiej kweſtyi, ktòrą ſię w Lutym bardzo zatrudniano. Szło tu o ſpoſób iakimby porządek w ſkarbie mógł być przywrócony. Dowiedziono, iż tylko od 16. do 24. ſtycznia, gotowych pieniędzy wyprowadzono za granicę 6,850,000. liwrów. Starano ſię tedy wielu złożytom zapobiedz, nowemi uſtawami; ktòre długoby było wymieniać. Zaś co do aſſygnotów i mennic



rozrządzenia iako bardzo ważne w osobnym artykule przełożemy.

Zgromadzenie N. odebrało list osobliwy od wiadomego *Montmorency*, który przedtém długo siedział w arcyszcie w Sztetynie, a teraz dał nie mały dowód pomięszanego rozumu. Żądał on sprawiedliwości, narzekał na dwór, na tyraniją rządu przeszłego i prosił aby mu dana była loża w sali Zgromadzenia, zaś gdyby proźby jego nie wysłuchano, groził, że przeciwnych sobie posłów miał powieszać, jeżeli nie w osobach, to przynajmniej w portretach. List ten oddał sam w sześćdziesiąt osób. Zgromadzone się żeby go zamknąć w domu szalonych.— Bardziej zmięszało się Z. N. przypadkiem nie spodziewanym 12. lutego. Gmin nie mogąc się za drzwiami doczekać końca sejfyi, z iakiegoś poduszczczenia, przemógł wartę, która mu wniścia broniła i z krzykiem w tłoczył się na salę. Jednak za upomina-



niem Prezydenta *Condorcet* zachował się spokojnie i *Z. N.* udało, iakby nie zważało co się stało. Lecz nazajutrz przyięło, dawno sobie iuż offiarowaną straż *Gwardyi N.* i wartę powiększoną wzmocnić kazało dwiema harmatami, przy których stali kanonieowie z zapalonemi luntami.

Ta ostrożność była tém potrzebniejsza, że rozsiano po Paryżu wiele strasznych wieści, które warte były pilnego dochodzenia. Na przedmieściu *St. Antoniego* zrobiono pik 12000. i lubo te były rozkupione od spokojnych obywatelów, aby mieć na prędce broń gotową; iednak było podobieństwem, że skryci podżegacze, kazali ich byli narobić. Pokazało się w mieście wiele osób nieznaomych i powodów do wierzenia, iż zamyślano o wszczęciu iakiego krwawego tumultu. Peryodyczne pisma, ostrzegły o tém municypalność: a w net rozkazano, aby osoby do *Gwardyi N.* nie należące w



ośmiu dniach oznaymiły urzędóm cyr-  
buśowym, czy mają, i iaką broń u sie-  
bie; potém przykazano brać w arefzt  
wſzytkich, którzy nie będąc z *gwar-*  
*dyi N.* ukazałiby się we dnie lub w nocy  
z bronią na ulicach. Zakazano także  
wſzytkich znaków, któreby nie były  
Narodowe, a przestępców obiecano ka-  
rać iak buntowników. Król w nieſpo-  
koyność w prawiony napisał liſt 13. lu-  
tego do municypalności z oświadcze-  
niem: „że tylko iaki z rozumu obra-  
ny albo złośliwy może powątpiewać  
o iego gorliwości względem dobra pu-  
blicznego lub go wprawiać w podey-  
rzenie, iakoby chciał uiechać z Pary-  
ża„. Té oświadczenie Królewskie  
ſprawilo nieiaki skutek |w gminie, że  
się przecie uſpokoił. Lecz we dwa dni  
potém powstał inny tumult, względem  
jednego transportu cukru, który lud  
chciał zatrzymać.

Ten tumult nietak jeſt godzien wſpó-  
mnienia, gdyż w nim ani ieden czło-



wiek nie zginął, iak raczey sposob, którym był uśmierzony. Jak się tylko wżczał o 6tey wieczór, wystrzelono z harmat i uderzono larum. Dyrektorjum Departamentu, municypalność, żandarmerya czyli gwardya narodowe pośpieszyły na mieysce rozruchu, podczas gdy Z. N. które w ten czas nie miało żadney wieczorney sefyy, natychmiast zebrało się, i postanowiło pòty trwać w kupie, póki by nie było zapewnione, o uśmierzeniu rozruchu. W kilka godzin wróciła się spokoynść, wozy z cukrem poszły gdzie były przeznaczone i znowu okazało się iak jest przedziwne ustanowienie gwardyi narodowej.

Nadeszła wiadomość o wielkich rozruchach w mieście *Noyon* i okolicy. Niechciano tam wypuścić ku morzu 20,000. tysięcy korcy zboza z boiaźni, żeby okolica nie była ogłodzona, i żeby się nie dostało emigrantom. Choć flissy nie miały paszportów, i cho<sup>c</sup> się





zebrało do 30,000. ludzi, którzy z ra-  
zu ani urzędników swoich, ani kommis-  
sarzów z Paryża zesłanych nie słucha-  
li, iednak za ukazaniem się gwardyi  
narodwey, każdy poszedł do domu i  
zboże po płynęło daley.— Gorzey się  
działo w *Arles*. Całe to wielkie mia-  
sto podzielone było na dwie fakcye,  
szyffonistów, i monnaiedów: Pierwsza  
przeciwna konstytucyi, potłumiła dru-  
gą, wtrąciła do więzienia 30. zna-  
czniejszych patryotów, zabrała 1,400.  
broni do iednego regimentu należącej  
i 39. harmat, które tamtendy prze-  
chodziły do Marfylii. Znać tu było  
umówiony zamach z nieprzyjaciółmi  
Francyi, który był popierany od de-  
partamentu *uyścia Rhodanu*. Marfy-  
lia tedy przełożyła *Zgromadzeniu*  
wielkie niebezpieczeństwo, gdyż flotta  
Hiszpańska w Marcu w 48. godzinach  
mogła doysć przy pomocy morskiego  
podnoszenia się, aż do samego *uyścia*  
*Rodanu*. W Marfylii było do 30,000.



patryotów gotowych potykać się za wolność, ale nie mieli broni tylko dla 10,000. Próżili tedy, aby z pieniędzy za dobra nadodowe przychodzących, mogli kupić 12,000. flint i tyleż pałaszów — *Lugdun* także uskarżał się na swój departament arystokracji przychylny. Jak wszędzie, tak tu okazały się cnoty nieprzyjaznych konstytucyi. Pierwszy sekretarz departamentu *Foçart* uciekł skradłszy kasę publiczną do 250,000. liwrów.

Po dekrete względem paszportów emigracye były jeszcze większe. — Od granic Hiszpańskich dowiedziano się, że mieszkańcy Nawarry Hiszpańskiej bardzo exemplarze konstytucyi Francuzkiej wykupowali i byli iey przychylnemi. Wszakże w inney stronie Hiszpani w małej liczbie w padszy w granice Francuzkie, zabrali trzech ludzi i 500. owiec. Francuzi od swych urzędników wstrzymani, nie odparli gwałtem tey napaści, ale tylko o niey



rząd krajowy uwiadomili. Ze się co-  
raz bardziej na wojnę zanosiło, prze-  
to stały różne urządzenia ściągają-  
ce się do wyprowadzenia w pole wo-  
jaka i utrzymywania go. Wszyscy of-  
ficcyerowie dostali podarunki na opo-  
rządzenie się. W infanteryi: artyler-  
ryi: i gwardyi narodowej poruczniko-  
wie po 300. kapitani po 400. a pułko-  
wnicy po 800. liwrow. U kawaleryi  
po 100. liwrow więcej. Marszałkowie  
obozowi dostali po 2000. generał ley-  
tnanci po 3000. a kommanderuiący dy-  
wizyami po 6000. liwrow, i prócz tego  
officyerom dane były darmo namioty.  
Pomnożono im także żołd w przypad-  
ku wojny trzecią częścią, ale ich za  
to do płacenia za chleb i furaz obowią-  
zano. Żołnierzom co dzień miano wy-  
trącać pod czas wojny po 4. grosze  
nasze; ale za to dawać im 4. uncye  
świeżego mięsa, 28. uncyi chleba uncya  
ryżu lub suszoney iarzyńy. Gwardye  
narodowe muszą nawet za chleb bra-



ny zmagazynów płacić. Urządzono także aby za wojskiem szły wielkie zapasy octu, ryżu, gorzałki, i obuwia, aby mogły być w potrzebie między żołnierzy rozdawane. Rozkazano także, aby iak najprędzey chorągwie wszystkie, były koloru narodowego. Dawne chorągwie po palono, a złoto z nich między najstarszych żołnierzy porozdawano.

Stan ministra wojskowego był opłakany, gdyż miał z ludźmi do czynienia, którzy woyny żądali usilnie, ale o środki do niey wcale niedbali, na rady ministra niezważali i nieodpowiadali na iego najważniejszy zapytania. Za to, żądali od niego często mniej ważnych uwiadomień, i czynili mu przygany bez rozumne, aż dopiero 16. lutego, gdy swoje żądania ponowił z przydatkiem, że miał zaraz opuścić swój urząd, jeżeliby nie był wysłuchanym, zlecono deputacyi wojsko-



wey aby się iego żądaniami zatrudniła.

W tym stanie były rzeczy, kiedy minister *Delesart* nadeszłe z Wiednia papiery przeczytał Zgromadzeniu N. I. marca. Zaczął od listu, który był napisał do posła francuskiego w Wiedniu *Pa de Noilles*, i który nie miał przyiść do publiczney wiadomości; lecz Xiążę *Kaunitz*, rozrzucił go między posłów, gdyż zawierał w sobie bardzo prawdziwe zdania o niniejszym stanie Francyi. Między innymi, żalił się w tym liście minister na ów rozkaz dany generałowi *Bender*, bez żadnego oświadczenia myśli swojej Francyi, toż na wyraz elektora *Trewirskiego*, że król nie jest wolnym. Zbiiał uprzedzenie zbyteczne cudzoziemców; iakoby w woysku Francuzkim nie było wcale karności, w kraju pieniędzy i iakoby wszędy panowały niezgody. — Drugie pismo była to kopia depefzy, którą Xiążę



*Kaunitz* przyśłał cesarzkiewi w Paryżu rezydentowi baronowi *Blumendorf* 17. lutego; w tey nocy stoi: że cesarz użył. wszystkiego aby emigrantów wstrzymać od mieszania publiczney spokojności; że mocarstwa Francyi sprzyjające mają sławne powody obawiania się, aby król i z swoją familją nie był znowu okrutnie martwiony i krzywdzony, iak się to już nie raz stało, toż żeby kray niewpadł w największe nieszczęście, to jest w anarchią. W teyże nocy czytano, że uzbierania się emigrantów były zniszczone (\*) a że wszelkie zło i zamieszania pochodziły iedynie z wpływu fakcyi republikańckiey, która woyny pragnęła, żeby ieszcze bardziey wszystko zamieszać, i która iawnie stara się o buntowanie wszystkich narodów czego dotąd nie było przykłady między politycznymi narodami; ciż po

---

(\*) *Jaki to fałsz widzieliśmy wyżej.*



republikancku myślący, utrzymują bunt w Niderlandzie. Lecz nie nieobrazilo bardziey cheſliwych francuzów iak naſtępujące ſłowa depeſzy:—

„ Oni (to ieſt Jakobini) przywiedli rząd  
„ do tego, że muſi łożyć na przygo-  
„ towania wojenne publiczne dochody,  
„ choć te nie wyſtarczają na zwyczaj-  
„ ne wydatki i utrzymywanie publi-  
„ cznego kredytu. „

Daley kanclerz auſtryacki okazuje, iak ceſarz zoſtał obrażony przez zarzut, iakoby naruſzył allians, i przez to, że mu wyznaczono termin aby ſię deklarował. Jednak przez ſpokoyność i pomiarkowanie ſwoie, chce okazać narodowi francuzkiemu, iako go intereſſuje dobro iego.— Czytano potém notę podaną w Wiedniu francuzkiemu poſłowi w podobney prawie oſnowie, tylko że w niey *Jakobinów* wyrażono bez ogródki, iako burzycielów publiczney ſpokozności, których trzeba



demaſkować i iako ſektę niebeſpieczną rozproſzyć.

Peſeł pruski w Paryżu podał także notę 28. lutego miniſtrowi *Deleſart*, w którey oſwiadcza, iż w padnienie Francuzów do Niemiec, będzie uważane, za wydanie woyny całej rzeſzy i że król pruski względem francyi iedno myśli z ceſarzem.— Miniſter *Deleſart* oznaymił zaraz *Zgromadz: N.* że w Niderl: było woyska auſtryackiego do 55.000, do *Briſgawii* nadeſzło ſwiżo, 6000. a w marſzu było 30,000. Poſeł zatém francuzki odebrał rozkaz aby oſwiadczył dworowi ceſarskiemu, iż gdy ceſarz czyni nadzieie zachowania ſąſiedzkiej przyiaźni, tedy naley ią okazać odfępuiąc ligi, która nie ma żadnego ſłuſznego zamiaru, gdyż Król przyjął konſtytucyą i ſłuſznie może polegać na wierności i przychylności narodu. Oſwiadczenie ſię względem tego powinno być pręd-



kie, szczerę i ostateczną. Na znak ufności wzajemnej, zaraz po tej deklaracji pożądaney, mają ustać z obu stron przygotowania do wojny, i wojsko cesarskie w Niderlandzie nie ma być licznięsz niż było w kwietniu 1791. Na końcu przydano, iż inna iaka odpowiedź a nie taka jakiej żądano, oznaczałaby chęć przedłużenia niniejszego stanu rzeczy, w którym Francya ani nie może, ani chce dłużey zostawać. Te czytanie było przerywane to szemraniem, to śmiechem głośnym i obiecowało wielką i gorszącą wrzawę. Ale temu zapobiegł prezydent, odkładając sessyą do innego czasu.

Arystokraci doświadczywszy, że od nich wynalezione sposoby wzięcia tumultów, nie udały się, wynaleźli inny, to jest: pod pretekstem głodu bliskiego, podburzali lud, aby zboża wywozić nie dopuszczal i nawet cenę jego i wszelkich żywności sam sta-



nowiſ. Jakoż w użyciu tego ſpoſobu byli doſyc ſzczęſliwemi. Gdyż w lutym i marcu przeſzło w 30. miactach były wielkie tumulty, nawet w bliſkości Paryża a w *Etampes* zabito prezydenta, iż obſtaiąc przy ſuſzności, niechciał kłaść ceny na zboże, iakiey buntownicy żądali. Wſzyſcy poczciwi obywatele zdrętwieli na ten przypadek a *Zgromadzenie N.* temu męczesnikowi prawa, wyſtawić kazało nakładem publiczném pamiątkę wſpamiętałą. Chcąc tym rozruchom uczynić koniec, gwardye narodowe zebrały ſię i uderzywszy na kupy buntowników, rozproſzyły ie, a wielu herztów do *Orleans* przed ſąd naywyższy odeſtały.

W Arelacie rozruchy nieuſtawały, lubo municyapałność tameczna miała czoło napisać do *Z. N.* że wſzyſtko co przeciw temu miactu udawano, było fałszem: i że w nim panował ſam czyſty patryotyzm. Jednak wiele dowo-  
dów



dów oczewistych nakłoniły Zgrom: N. iż departamentowi Rodanu i municypalności Arelatu kazano się stawić przed kratkami zgromadzenia.

W *Aix* stał garnizonem Szwaycarski regiment *Ernešta*, który gdy wszystkie inne wierne były narodowi, sam tylko jeden sprzyiał arystokracji i dla tego musiał ustąpić z *Marfyllii*. Patryoci tego miasta chcieli, żeby ten regiment z ich okolicy był oddalony a że ministerium zaniedbało tego uczynić, przeto 6000. marfyleczyków poszło do *Aix* 26. lutego. Wodzowie żądali aby zaraz regiment ów z miasta ustąpił; inaczej miano na niego uderzyć i już harmaty przeciw koszarom wyręchtowano. Szwaycarowie, którzy tak nierówny się nie śmieli się sprzeciwić, opuścili nakoniec miasto, broń zostawiwszy, i poszli do *Tulonu*, gdzie im znowu broń była dana. Rząd się zmieształ tym przypadkiem, gdyż właśnie traktował z kantonami

May 1794.

Cc



mi szwajcarskiemi, nie bardzo konstytucyi przychylnemi, o ponowienie traktatów.— Dla uspokojenia *Awenionu*, kazano tam we wszystkie, w prowadzić nowy porządek, wysłano Kommissarzów, aby niespoynych utrzymywali, i długi publiczne przeyrzeli dano im także 200,000. liwrów, aby tam drogi i tamy po naprawiali i domy robotne dla ubogich postanowili.

Insubordynacya, która zawsze wojskom francuskim była właściwa, okazała się teraz podczas powszechney anarchii bardziej niż kiedy. Dnia 5. marca wielu żołnierzy z garnizonu lilskiego, przyszło do tey zuchwałości, iż napisali do Z. N. żaląc się na nowo przepisany regulamen. Toż uczynił 45. regiment, który przez swych deputowanych przed kratkami *Zgromad:* *Nar:* narzekał na zgwałcenie praw ludzkości i ministra o despotyzm oskarżał. Minister usprawiedliwiwszy się z łatwością, okazał w długiej mowie



niebeśpieczeństwo wolności, kiedy byłyby zaniedbane sposoby przywrócenia w woysku karności, dokompletowania tegoż woyska i dostarczania na żołd iego pieniędzy gotowych. Radził uformować freybataliony ze wszystkich przychodzących dezertersów i wozdom zostawić wolność urzędzenia policji militarney. Nakoniec odwołał się do rady mianey w gabinecie Królewskim względem potrzeby wystawienia woyska takiego, aby się można oprzeć dwóm naywiększym mocarstwom bez spuszczenia się napomoc ostatniey rozpaczy.

Architekt *Palloy*, oznaymił *Zgrom:* Nar: o dokończonym zburzeniu bastyli 11. marca, lubo nieprzyjaciele konfytucyi przeszkadzali do tego groźbami, łajaniem, wyzywaniem i wszystkimi sposobami. Podał oraz rys kolumny, która ma bydź wystawiona na zwaliskach *Bastilli*. Z łańcuchów znalezionych w *Bastilli* kazał wybić 745.



medalów, mocno wyślacanych, które teraz rozdał między reprezentantów narodu. Przyjęto je z wdzięcznością i zaczęto nosić na wstęgach koloru narodowego zawieszonych od szyi. W ten sam czas *P. de la Fayette* dostał szpadę, której głównia była z robiona w Londynie z zamków *Bastylli*.

W tém zewnątrz i wewnątrz trafiły się nadzwyczajne i ważne przypadki. Nieustające a nierozważne oskarżenia ministrów, poszły nakoniec na pośmiewisko u ludu. Wszyscy rozsądni ubolewali, że ten ogromny sposób, którego Anglicy rzadko, ale nie darmo używają, stał się jakby igrzyskiem dziecięcym. Naywięcej oskarżano ministra morskiego, i 8. marca *Zgrom. N.* wysłało deputacyą z 24. osób, aby przelożyła królowi uwagi względem postępów ministra tego, z oświadczeniem, że nie był wart ufności narodu. Jeszcze towarzystwa patryotyczne robiły swe zamachy w skrytości;



ieszcze miny przez intrygantów nie były zupełnie założone; ieszcze tak fatalna dla dworu nowina, nie nadeszła była z Wiednia. Dla tego król oświadczył się za ministrem. W odpowiedzi królewskiej znaydoały się wielkie pochwały ministra Bertranda, i ten wyraz, iż król postąpiłby przeciw sprawiedliwości, gdyby mu odiał swoje zadufanie.

Lecz ieden dzień, który zrodził wiele przypadków, odmienił tę stateczność króla, tę mowę śmiałą i wszystkie złe czy dobre rady i zamachy.

Czynność nadzwyczajna i wielki patriotyzm ministra wojskowego P. de Narbonne, niespodobały się Dworowi. Zdawało się iakoby te cnoty były na przeszkodzie pewnym zamiarom; gdyż polityka pałacu tuilerskiego nie była systematyczna i odmieniała się iak barometer z zewnętrznemi okolicznościami. Lubo żaden minister nie miał w sobie ufności Zgromadzenia N. ie-



dnak P. *de Narbonne* naywięcey miał w nim przyiaciół. To zrobiło zazdrość w radzie królewskiej i nienawiść przeciw niemu: którą potrafiono natchnąć króla samego. Minister spostrzegłszy to, zamyślał się oddalić, gdy trzey wodzowie ieszcze w Paryżu zostaiący *Rochambeau*, *Lukner*, i *la Fayette*, prosili go usilnie przez listy prywatne aby tego nie czynił. Minister gdy te listy i swoię na nie odpowiedź okazał przyiaciółom, diopostarali się o ich wydrukowanie. Tu los ministra u dworu został rostrzygniony, i król oddalił go z gabinetu, odebrawszy wprzód od trzech wodzów słowo honoru, iż się nieurazą pewnem rozporządzeniem w radzie. Stało się to 9 marca, nic nie pomogły proźby i reflexye trzech wodzów. Woyska uzbroione zostawały dwa dni bez ministra woyskowego.

Upadek P. *de Narbonne*, zapalił iego przyiaciół do zemsty. Z niemi złączyli się co nayznakomitsi z Zgroma-





dzenia, którzy się tak mocnymi krokami króla bardzo urazili; a że między innemi ministrami szukali, kogoby mieli poświęcić swej zemście przeto obrali do tego *Delesart*. Znaiomy *Brisot* wystąpił teraz iako oskarżyciel przeciw temu ministrowi. Nigdy pewnie nie widziano sceny, któraby tak uwłoczyła godności narodowej iak w ten czas. Punkta oskarżenia były dziecinne i bez żadnego dowodu. A iednak *Zgromdz: N.* nie wysłuchawszy ministra, czego wyciągały sprawiedliwość, słuszność, honor narodu i konstytucyi, uchwaliło nakoniec większością głosów, choć wielu cnotliwych mężów wołało przeciw temu sultańskiemu postępowaniu, słuszność tego oskarżenia, wzięcie ministra w areszt i rozpoczęcie processu przeciw niemu w *Orleans*. Ten dekret podług konstytucyi, nie potrzebował sankcyi królewskiej.

Nieszczęśliwy minister dowiedziawszy się o tém, schronił się do iedne-



go domu prywatnego, z kąd o pół no-  
cy napisał do dyrektorium na ów czas  
zgromadzonego oznajmując, że się  
poddaie prawu, i prosząc o powóz do  
*Orleans*. Napisał także do prezyden-  
ta Z. N. żaląc się w wyrazach tkliwych  
że go nie chciano słuchać, choć mu śła-  
two było usprawiedliwić się, i że Z.  
N. wolało raczey udać go przed całą  
Europą za zdrayce swego kraiu. We  
dwie godziny potém, udał się do *Or-*  
*leans* pod małą eskortą żołnierzy.

*Delessart*, będąc ieszcze ministrem  
zewnętrzných intereffów urządził był  
wnętrzne miejsce dla narodowego try-  
bunału w *Orleans*, iak za *Fryderyka*  
W. generał *Walrawe*, nie wiedział że  
w *Magdeburgu* więzienia dla siebie bu-  
dował. Z tą różnicą, iż w *Magdebur-*  
*gu* bardziey na wygodę przyszłych  
aresztantów uważano, niż w *Orleans*.  
Tu, dwie tylko izby były z kominka-  
mi, a i-te przed przyjazdem ministra  
iuz były zamieszkaue od innych. Ja



den arefztant ofiarował się zaraz z grzeczności, uftąpić swoiey; lecz minister odwołał się do równości, i twierdził, że kto pierwszy ten lepszy.— W Paryżu przetrząsało iego papiery, żeby znaleźć iakie dowody przeciw niemu. Jakobini byli iego nie przyiaciołmi, iako i wſzykich ministrów w powſzechności. A że mer paryzki tak-że Jakobin przeciagnał na ſwą stronę całą municypalność; przeto magiſtrat ten zapomniał się tak daleko, iż na- zaiutrz ſtanał przed Z. N. dla podzię- kowania mu, za tak wielki przykła- dſprawiedliwości dany bez oglądania się na ofoby.

W ten ſam dzień, kiedy się ſmuco- no dla oddalenia ministra wojennego, a zdumiewano nad arefztem drugiego; kiedy u dworu radowano się z obalenia *de Narbonne* a tworzone z gubą pe- wną *Deleſſarta*; nadeſzła wiadomość o ſmierci ceſarskiej. Lud uważał w tém ſtratę potężnego nie przyiaciela;



Jakobini zwiękznością zgromadzenia mieli zgon *Leopolda* za rozrzucenie szranków, które ich zamachy ścieśniały; a dwór za obalenie do refzty fwey iakiey takiej władzy. Królowa mdlała kilka razy. Oplakiwała ona pewnie nie tak brata, w dzieciństwie tylko sobie znaiołego, którego od lat 27. nie widziała, iak raczey, zniszczenie pewnych nadziei, których uiszczenia w krótcie się spodziewała. Pieniądze, które coraz szły w górę, tak teraz nagle spadły, iż luidor wczoray za 46. liwrów z mieniany, dziś dawano za 36. liwrów.

Familia królewska uznała nie długo, iaką straciła podporę; gdyż teraz samę nawet królowę chciano oskarżyć przed Z. N. instygator do tego i dzień 16. marca już był oznaczony. Jednak zgodzono się. Minister *Delesart* teraz dopiero został odprawiony, i na jego miejsce, toż ministra wojennego, wezwano gorliwych iakobinów.



General *Dumourier*, został zagranicznych intereśsów, a *P. Grave*, ministrem wojennym. Minister morski *Bertrand* miał się teraz za zgubionego i czémprędzey uśtąpił mieyśca *Pu. la Coste* także gorliwemu Jakobinowi. Że wszystkich ministrów chciano mieć nowych, przeto także cnotliwy, a mądry minister sprawiedliwości *Duport*, został oskarżonym. Mąż ten cnotliwy, dziecinne przeciw sobie zarzuty zbił łatwo, zawstydził swych nikiżemnych przeciwników i rezygnował. Minister skarbu *Tarbé* choć nie oskarżony złożył także swój urząd.

Królewska gwardya przyszła nakoniec do skutku. 16. marca wykonała obywatelką przyśięgę przed municypalnością, i udała się zaraz do króla który ją zachęcił publicznie aby z gwardyą N. żyła w zgodzie. Król odprawił razem 100. szwajcarów, zaś gwardya N. została w zamku iak przedtém. Lecz *ex-xiaże de Brisac*, kom-



mendant nowey gwardyi królewskiej, bez wiedzy króla kazał przedzielić ścianą gwardyą królewską od gwardyi N. To zrobiło tumult, w którym ściana owa została obalona. P. *de Brisac*, wielki arystokrat, zawołał na swoich do broni! Lecz ieden z gwardyi N. rzekł do niego: „gdybym miał naśladować WMPana nierozsądku, zawołałbym także do broni! i wnet stanęłoby tu 50,000. ludzi pod bronią. Cóżby się się na ów czas stało? Kommendant z reflektował się, ściana przez gwardyą N. została postawiona, ale we dwie godziny potém z rozkazu króla była rozrzucona. Ta ściana jako i postęпки nowey gwardyi królewskiej, dużo osłabiły ufność, którą lud już okazywał ku królowi.

Tém czasem w *Arles*, wybuchnął bunt iawny, tak dalece, że arystokraci wywiesili nakoniec białą chorągiew, wszystkie statki na rzece *Durance* zabrali, do 60. patrytów wtracili do



więzienia, w gwardyom narodowym  
przeyscia zabronili, i bramy mieyskie  
zamknęli. Mieszkańcy zatém Orangi  
posłali do Awenionu i Marfyli, żada-  
jąc od tych miast pomocy. W *Arles*  
przeciwnie gotowano się skoro do obro-  
ny; kamienie z bruku powyimowano,  
pozzrucano mosty, i wszystko do zala-  
nia okolicy miano w gotowości. Z.N.  
wydało zatém dekret, aby *Arles* by-  
ło rozbroione i szançe iego rozrzuc-  
ne zostały, ato kosztem samegoż  
miasta.

Lecz niepokoie w Awenionie wię-  
kzey Z. N. nabawiło troskliwości. Dla  
ich zakończenia użyto sposobu bardzo  
osobliwego. To iest dla całego Awe-  
nionu ogłoszono zupełną amnestyą,  
dla sławnego morderce *Fourdan*, i  
iego pomocników. Cały Paryż, do-  
pieroż Awenion zdrełtwiał na to. Kom-  
missarze z Awenionu napisali, że 60.  
famiłiy a to ieszcze patryotów wy-  
rzniętych i przeszło 150. famiłiy w za-



łobę okropną w prawionych, żądają  
 sprawiedliwej zemsty, że cały Awe-  
 nion wygląda okazałego ukarania, toż  
 że wszystkie umyśli te prawo oburza.  
 Nic to nie pomogło. *Jourdan* z współ-  
 nikami zostali uwolnieni, aby pewnie  
 arystokratów tamecznych utrzymywa-  
 li w boiaźni.— Ze nowiny 14. lutego  
 z *St. Domingo*, nadeszłe, jeszcze o  
 nieustających spustoszeniach donosiły  
 z tey przyczyny, że biali niechcieli  
 przypuszczać mulattów do równości;  
 przeto Z. N. skaffowawszy nakoniec  
 inne swe poprzednie rozrządzenie, u-  
 chwaliło, żeby na tey wyspie i innych  
 Francuzkich, wszyscy wolni ludzie,  
 czy to mieszkańcy, czy murzyni, nale-  
 żeli równo z białemi do praw obywa-  
 telskich. Wyślano tém końcem kom-  
 missarzy, aby tam złączyli stosownie  
 do tego prawa nowe seymiki, i we-  
 zwano aby kolonie przyślały na Z. N.  
 swych reprezentantów. W krótcie do-





wiedziano się także, że tam wyflane owe 6000. wojska, przybyły szczęśliwie.

Król uczynił ministrem wewnętrznych intereśsów P. *Roland*, a skarbowym P. *Claviere*, na mieysce zacnego kancle-rza *Duport*, ciężko było kogo dobrać, który teraz znowu się wrócił do swego dawnego mieszkania na czwartém piętrze i na dowód swego patryoty-zmu zaciągnął się do gwardyi narodo-wey.— Tak tedy wszyscy ministrowie byli teraz z sekty polityczney Jakobi-nów, skutek tego okazał się nie długo. Wiele nie rozmyślnych dekretów, które były dotąd zawieszane, zostały teraz sankcyonowane; iako to ów ty-rański dekret o paszportach, i o uwol-nieniu od processu zbòyców awenioń-skich. Ministrowie ci stanawszy pier-wszy raz przed Z. N. obiecali wszy-ftko, tylko prosili o harmonią. Zeby dokładniey swój urząd odbywali, u-gęszczali pilnie do klubu Jakobinów, gdzie dla znaku zaczęto było nosić



czapki czerwone. Już był i minister intereſſów zagranicznych wdział był tam taką czapkę. Lecz *Mer Pe-thion* napisał do klubu, przekładając, iakie z tych czapek mogły powstać zawieruchy. Uſłuchano tey rady; i czapki zniknęły, tak iak niedawno zniknęły były piki.

Ex-minister *Delesart*, że nie mógł być sądzony, dla niedostatku dokumentów, przeto musiał 16. dni przepędzić w ściśłym zamknięciu. Dopiero 27. marca stanął przed sądem na inkwizycye, które trwały 3. godziny. W Paryżu rozumiano, że przez śmierć *Leopolda* wiele zyskano; aż tu nadeszły od xięcia *Kaunitza* depeſze, które dały znać, że młody król ieszcze był twardszym do użycia i mówił tonem, iakiego się wcale nie spodziewano. Minister *Dumurier*, ieszcze raz żądał od dworu Wiedeńskiego odpowiedzi kategoryczney, której termin do 15. kwietnia przedłożył. Takieże  
sa-



famey domagał się od dworu madryckiego i żądał pomocy podług traktatów; inaczey alians domu burbońskiego miał być zerwany.

Lecz duch sprzeczności i niezgody, który się teraz nad Francją unosił, był przyczyną, że gdy naród woyny pragnął i do niey był przymuszonym, Jabini względem tego punktu nie zgadzali się z sobą. Nawet niektórzy z nich tak się przeciw Panu *La Fayette*, co miał być duszą tey woyny, zapalili iż puł posąże iego, iako też i *Pa. Bayli*, z ratusza Paryskiego wyrzucenie mieć chcieli. *Pethion* mer Paryski żądał nawet tego. Taż sprzeczność i niestateczność zdań sprawiła, że owych 40. szwaycarów z galeiów uwolnionych, iak gdyby iakich obrońców oyczyzny, z tryumfem do Paryża w prowadzono; iednak gmin okazał się roztropnieyszym niż iakobini, i tę uroczyść dziką głośno, ale iednak bez żadnego tumultu ganił.— Czytel-

May 1792.

Dd



nicy *Pamiętnika*, nie będą mieć za złe, że chcąc razem wystawić. różne przypadki, zamachy i intrygi, które rewolucyą francuzką tak czynią zawołaną i nauk pełną dla wszystkich narodów, artykuł ten nadzwyczaj przeciągnęliśmy. Nadszedł już czas naywiększych dla Francyi a może i wielu państw, nieszczęść alboli też pomyslności; należało tedy wystawić wielorakie drogi, które ie do tego przyprowadziły.



## II.

*Opisanie okropnego spisku i królobójstwa świeżo popełnionego w Szwecyi.*

*Karól XII.* nie był tedy ostatnią ofiarą z pomiędzy królów szwedzkich. Szwecya znowu została splamiona



krwią swego panującego, krwią tego, który był iey sławą, iey dobroczyńcą, który umiał pokonać i swych nieprzyjaciół i niezgodę między poddanemi swemi, — który się pomścił za upokorzenia i krzywdy swego narodu, był odnowicielem iego sławy i tworcą nowey epoki. *Gułstaw III.* jeden z największych, którzy panowali nad tym sławnym ludem, duch królewski na królewskim tronie, który się wydał na tyfiączne nidbeśpieczeństwa, który zdał się nie żyć tylko dla sławy i pomysłności całego narodu, przeciw któremu złość bała się co przedsięwziąć iawnie, gdyż się sam nielekął niczego — zginął z ręki iednego złoczyńcy, — w obrębie swego pałacu, w pośrząd współobywatelów, którzy się cieszyli iego przytomnością, którzy go uwielbiali

Spokoyność owa, która zdawała się oznaczać zgodę i jedność umyślów, była tylko więc omamieniem, była fatalną pokrywką, pod którą złość kno-



wała swe piekielne zdrady. Pod tą zaślona ułożył się spisek; który z frogością Katyliny, łączył obrzydliwość spisku Brutusa. Już od 18 miesięcy, potwora, udającą *Rawailaka* szwedzkiego, odważyła się była na zamordowanie Króla, a cały spisek był dokładnie ułożony jeszcze w 7brze roku przeszłego. Jeszcze dotąd nie došlo rąk naszych opisanie całego tego spisku, które rząd wydać obiecał; dla czego przestać musimy na prywatnych lubo dokładnych względem tego wiadomościach.

Co przedtym zabobon i głupstwo dokazywały, to teraz robi nie wierność i fałszywe wyobrażenie filozofii. W tej to epoce powszechnego prawie omamienia, imie sławnych niektórych szwedzkich familii splamione zostało iak nayszerniejszym występkiem. Młodzi Hrabowie *Clas Fredricson Horn*, i *Adolph Ribbing* — w którego pięknem ciele, niktby się niespodzie-



wał tak czarney duszy — stali się równie występniemi, iek sam morderca. Oni to zachęcili, i w szkaradnym zamysle utwierdzili Ankarströma. Ten zbrodzień był przedtém chorążym w gwardyi, i iuż od 8. lat wziął abszeyt, iak kapitan. Jako pochodzący z dobrej familii, posiadał nie mały majątek. 1790. pojechał do wysp Gotlandyi dla kupienia tam dóbr. Tam był wzięty w areszt za mowy buntem trącające, ale z łaski Gustawa został uwolniony.

Zamiast wdzięczności naywierutniejszy z łotrów umyślił odiać życie swemu dobroczyńcy. Tym końcem udał się nie raz do mieszkania królewskiego Haga, gdzie król do niczego się nie czuiący, sam częstokroć zwykł się przechodzić dla rozrywki. Na kilka dni wprzód, zanim król do *Gesles* wyjechał, *Ankarstöm* i *Horn* korzystając z pomroku wieczornego, zakradli się byli aż pod same okna pawillonu, w



którym na ten czas król mieszkał w *Haga*. Sama tylko opatrność zachowała w ten czas państwo od sieroctwa. Gdyż król na dole siedział prawie w samym oknie: zabójcy nie mogli lepiey mierzyć iak w ten czas. Lecz cudownym sposobem, zamyślu swego nie wykonali z następującej przyczyny. Król w owę minutę siedział tak bez żadnego poruszenia, i zdawał im się tak biady, iż im przyszło na myśl, że musiał bydz krótko przed tém apoplexyą rufzony—i oddalili się. Ta okoliczność zdawałaby się być nie podobną, gdyby iey sami zbójcy nie wyznali. Tak to bywa chimeryczne wyobrażenie złego sumnienia!

W *Gefles* katylinarskiey bandzie wszelkie frzodki były odjęte, do wykonania przekłętego zamiaru. Sami nawet, nie zgadzali się z sobą, iakie miały bydz przedsięwzięte frzodki, do zamordowania króla. Podesleyfi w latach między z przyśiężonemi





chcieli dawney arystokracji, to jest formy rządu 1720. pod radą naywyższą; młodzi zaś nowemi wyobrażeniami wolności zaięci, pragneli konfitytucyi francuzkiey pod feymem nieuftaiącym.— Gdy się feym zakończył bez dopełnienia ich zamiarów, postanowili zabić króla na pierwfzey operze lub mafkaradzie. Lecz się im te okoliczności niezdarzyły. Nawet drugi bal maskowy dla wielkiego mrozu był na inny czas odłożony. Sprzyiężeni ledwie przez to w rozpacz nie wpadli. Lecz szatańska ich radość tēm była większa, kiedy trzeci bal maskowy był na dzień 16. marca ogłoszony. Wieczor przed zaczęciem fatalnego balu, odebrał król bilet bezimienny ołowkiem pifany, w którym ostrzegano go bardzo, aby na bal nie fzedł i w powfzechności miał się na wielkiey ostrożności. Król od wielu lat do podobnych przeftróg przyzwyczaiony, nie bardzo na to zważał, mówiąc; „Gdy-



bym się miał tém powodować, to musiałbym nigdzie z pokoju nie wychodzić., Ten tedy nowy *Cezar* wzgardził grożącym mu niebeśpieczeństwem i zginął iak *Cezar*.

Bał zaraz z początku był iakoś nudny. Różne maski stały w kupie po jednej stronie od teatru nie ruszając się ani mówiąc; przypatrywały się tylko wszystkim maskom przychodzącym i na łup swój dybały. Około 12. godziny wszedł król na falę, i gdy pochodził tu ówdzie, stanął na koniec dla przypatrowania się tańcującym. Wnet zgromadziło się wiele masek wedle niego iak zwyczajnie. Na ten czas owi zbrodniowie w maskach przybliżyli się także. Nie którzy z nich, odpychając maski inne, przedarli się aż do samego króla, a w net dało się słyszeć wystrzelenie nayfatalnieysze w całym tym wieku. Król poczuwszy że był zraniony zdiął maskę; inna także osoba tuz przy nim stojąca, dema-



skowała się także Był to hrabia *Horn*.  
Lecz ten włożył znowu maskę , gdy  
się królowi przypatrzył i uyrzał , że  
był żyw ieszcze. *Ankarström* nie  
mógł króla dostatecznie w *domino* ro-  
zeznac. Dla tego *Horn* był jego prze-  
wodnikiem , wskazał ofiarę nieucz-  
ności , klepiąc ręką w ramie króla i wy-  
mawiając te słowa: *Bon soir masque*.  
*Ribbing* kierował i wskazywał miey-  
sce gdzie miano strzelić. Król poczu-  
wszy iż go się dotykano obrócił się  
nagle i przez to uratował życie swo-  
je do którego czasu , gdyż nie padł  
zaraz trupem iak sobie zbóycy zamie-  
rzyli. Postrzał nie trafił w wielką ży-  
łą pulsową. Ale poszedł o włos tylko  
od niey. Kilka frotów poszło na stro-  
nę i w padło w podłogę nikogo nie  
trafiwszy. Nie które także ułomki  
igieł uwięzły w szarpie. Dwie kule  
z gruchotały kość w pacierzu , poszły  
po żebrach i zostały wewnątrz blisko  
wnętrzości. Trzeba było mocy du-



cha i ciała Gustawowe , aby zaraz od tak ciężkicy rany nie upaść. Jednak król przeszedł przez wschody i ieden wielki pokóy do swego gabinetu nie wspierając się na nikim.

W tym momencie iak się dało sły-  
 ziec wystrzelenie , zawołało kilku , tak  
 blisko króla iak i opodał na sali: ogień!  
 ogień! a to tym końcem , żeby spra-  
 wić tłok i zamieszanie , czego sobie  
 sprzyśięzeni życzyli. Jakoż niektóre  
 maski bardzo się tym wołaniem prze-  
 straszły ; lecz gdy się z pewnością  
 dowiedziano o nieszczęściu króla , nie-  
 dbano na żaden tumult. Zaraz potém  
 zamknięto drzwi do sali , i zniewolo-  
 no wszystkich przytomnych , aby się  
 demaskowali i swe imie zapisałi. *An-  
 karström* i współnicy zostali tam tak-  
 że. Na wielu twarzach znać było  
 smutek i pomieszanie , zaś niektóre  
 miny wydawały złość że się zamach  
 nie udał.



Nawet w tym nieszczęśliwym, straszliwym momencie *Gustaw* dał dowody swej nadzwyczajnej dobroci i wspaniałości. *Bodaj się zabójca nie wydał!* rzekł w krótkce potem iak przyszedł do gabinetu swego. Ból niezmierny znosił z bohaterką cirpliwością, ubolewał bardziey nad niebezpieczeństwem, które zagroziło państwu, niż swoim, i czynił ostateczne ważne rozrządzenia z tak spokojnym umysłem i wesołą twarzą, iak kiedy festyny rozporządzał — Z rana 17. marca całe miasto przez tę zbrodnią w prawione było w wielkie poruszenie i zatworzenie. Wszytko biegło do zamku, aby się dowiedzieć w iakim król zostawał stanie.

Wtém policya zatrudniła się iak najpilniey, aby odkryć morderców. Jeden nożownik wydał głównego zbójcę *Ankarströma*. Ten kazał sobie być zrobić wielki nóż z hakiem, którym po wystrzeleniu chciał pchnąć króla.



Jakoż potwora piekielna, zabierał się do tego, dobył noża — *ale mu wypadł z ręki*. Tak to nad Szwecyą czuwała opatrność! już o 10. godzinie z rana *Ankarström* był poymany. Odrazu wyznał że on był mordercą, ale się zapierał, żeby, miał iakich współników, i czartowski postępek swój wymawiał fanatycznie: *że go się dopuścił dla przystuzenia się oyczyźnie i Francyi*. Zaprowadzono go pod mocną strażą do zamku *Ritterholms*. Lud radby go był rozdrapał z zemsty, ale się wstrzymał od tego, gdyż go ostrzeżono, iż od tego hultaia trzeba się było dowiedzieć w przód różnych rzeczy.

Potém stawił się ieden chłopiec od pafztetnika i wyznał, iż to on był który wczoray wieczor zaniósł list do króla i oddał go w zamku, a to od oberfszleytnanta *Lilichorn*. Zamiast coby się miał tenże *Lilichorn* sam wydać, miał zuchwałość 17. wieczor



pòyść do kròła, który go iako maio-  
ra w gwardyi swoiey dawney mile  
przyiął i nawet do ucałowania ręki  
swoiey przypuścił. Niewdzięcznik, z  
nędznego stanu od kròła do pomyslnò-  
ści przyprowadzony, zamiaşt coby się  
miał tém poruszyć do dobrowolnego  
wyznania, starał się umknąć przed ści-  
gaiącą go sprawiedliwością; lecz na-  
daremnie. Wzięto go bowiem w arefzt.  
ieszcze tegoż samego wieczora ogo-  
dzinie 10. wieczor.

Nazaiutrz 18. fchwytano także  
dwóch nayprzednieyszych współbro-  
dniów, hrabiego *Clas Fridricson Hor-*  
*na*, którego suknie w mieszkaniu *An-*  
*karströma* znaleziono, i hrabiego  
*Adolfa Ribbinga*. Następujących dni,  
ieszcze innych wielu wzięto w arefzt.  
Lecz z pomiędzy nich wielu nazad  
puszczono, gdy się niewinnemi byż  
okazali. Rząd przy biciu w bębny o-  
głosił 4,000 talerów w nadgrodeę ka-  
żdemu, ktoby odkrył iakiego współ-



winowaycę. Lecz tey nadgrody nikt nieodebrał, dla wielkiej trudności w dowodzeniu występków. Tegoż dnia wzięto w arefzt starego generała *Horn*, oycy wspomnionego sprzyśięzonego. W tey okoliczności lud dopuścił się zbytków, które omal publiczney spokojności nie zmieszały. Król przez affisze oświadczył zaraz wdzięczność swoię ludowi za iego przywiązanie ku sobie, ale łagodnie upominał go, aby się zachował w spokojności, niewinnych nie napaftował, a winnych porządney sprawiedliwości z rąk nie wyrывał, Lud odtąd sprawował się iak nayspokojniey.

20. Miano poymać barona *Thure Bielke* pierwszego deputowanego w kommissyi długów kraiowych. Lecz on otruł się wprzód i wśrząd niezmiernych bólów umarł w kilka godzin. Podał on się za herfzta sprzyśięzonych aże nie mógł bydz za życia ukarany, przeto ciało iego było przez hycła w





śrząd dnia pod szubienicę zawleczone i tam zakopane. Dnia 22. poimano nakoniec starego generała barona *Pechlin* i w zamku *Ritterholms* osadzono. Współwinowaycy twierdzili go byź herztem spisku, ale on się niechciał do niczego przyznać.

Król 17. miał się nie zgorzy, wezwał do łuzka swego, posłów zagranicznych i przednieyszych dworskich, i rozmawiał z nimi dosyc wesoło. Srogość występku i politowanie sprawiły, iż wielu zepomniało o urazach osobistych i przyzli do zamku, dla nawiedzenia króla, czego od wielu lat nie uczynili.— Lekarze cieszyli publiczność nadzieją uzdrowienia królewskiego. Co dzień dwa razy przez affisze po rogach ulic i na drzwiach zamkowych przylepiane, uwiadomiano ią o stanie zdrowia królewskiego. Od dnia 19. w przytomności familii królewskiej, czyniono modły publiczne. Tłok panów i ludzi był tam niezmierny. Wszystko



ślało do nieba żądze i wzdychania, aby wyjednać uratowanie monarchy ukóchanego. Nadzieia trwała do tego, aż do 26. Tu dopiero pogorszyły się okoliczności. 27. wieczór porwała króla gorączka i dała się czuć wewnętrzna gangrena, a w nocy między 28. a 29. lekarze spostrzegli że się śmierć przybliżała.

Król odebrał o tym wiadomość z odwagą bohatera i spokojnością chrześcianina. Pierwsze momenta dnia ostatniego poświęcił ieszcze dobru państwa, dla którego żył dotąd, gdyż podpisał różne rządowe ustawy. Potym duch jego przekonany o prawdach od których przyszła zawisła pomyślność, poświęcił się cały nabożeństwu i myślom o Bogu. Przejście z tronu do grobu nie było mu straszne, wypogodzony iak gwiazda iaka zachodząca, zbliżał się do swego końca, zasnął bolami wyniszczoney — i zamienił koronę doczesną w koronę nieśmiertelności



o 10. godzinie i 55. minutach z rana  
29. marca.

Tak zakończył *Gušław* swe wielkie,  
na wieki pamiętne życie, bezbożną ręką  
poddanego zdraycy w grób w trą-  
cony, i ofiara spisku, który on, iuż  
będąc prawie w grobie, potłumił. Je-  
go zamordowanie podobne do *Cezara*  
miało także skutki, iakie sprawił wi-  
dok zbrogzonego ciała owego Bohaty-  
ra między Rzymianami. *Gušław*, za-  
pieczętował, utwierdził konstytucyą  
krwią swoją. Cnoty *Guštawa Adolfa*  
i *Henryka IV.* były wzorem dla iego  
ferca, iego geniusz przewyższał oby-  
dwóch, a padł iak oni, przez zdradę.  
Dzieie szwedzkie nabyły przez to pa-  
miętną na zawsze tragiczną osobliwość,  
ale iednak honor narodu szwedzkiego  
nie iest przez to splamionym, gdyż się  
do tey zbrodni nie przyłożył, iak te-  
go teraz daie dowody i nieprzeſtaie  
dawać.—Inne ważne okoliczności ſcią-  
gające się do tego spisku, toż osobli-

*May 1792.*

*Ee*



wości nowego rządu musiemy odłożyć do części następującej, z przyrzeczeniem, że będą warte uważney ciekawości naszych czytelników.



### III.

*Traktat pokoju zawartego w  
Jassach między imperatorową  
Rosyjską i portą ottomańską.*

W Imie nayłaskawszego Boga!—

„**P**ONIEWAŻ potężna imperatorowa i samorzączyna Wszech Rosyi, i Nayaśniey:, wysoki i naypotężniejszy Cesarz Ottomański, postanowili zobopolnie przywrócić pokòy, który przez pewne przypadki był zerwany, zakończyć wojnę, która dotąd trwała między ich państwami, i na mocnym fundamencie ugruntować zno-



wu pokòy, przyiaźń i dobre porozu-  
mienie się: dla tego zdało im się, to  
dobre i zbawienne dzieło powierzyć  
gorliwości i zdaniu swych wysokich  
pełnomocników, to jest z strony N.  
Cesarza ottomańskiego, J. O. Jussuph  
Bafzy wielkiemu wezyrowi wysokiey  
porty ottomańskiej, a z strony Impe-  
ratorowey Jeymci J. W. P. Alexandrowi  
Hrabi *Bezborodko*. aktualnemu tajne-  
mu konfilylarzowi i kawalerowi orde-  
rów swoiey monarchini: A iżby ta po-  
koju negocyacya mogła być do skut-  
ku przyprowadzona przez osoby, któ-  
re *respective* z każdej strony byłyby  
obrane, mianowane i wspomnioną ple-  
nipotencyą opatrzone przeto obrano z  
strony Porty ottom: wybornego i wvso-  
ce szacowanego, *Reis Effendego, Eiseida*  
*Abdalaha Birri, Ordu Kardissi*, w cha-  
rakterze *Hambol Effendego; Seida*  
*Ibrahima, Ismetbea i Rusnamadzie*  
*Erwel Mahometa Durri Effendego;*  
a z trony państwa rossyjskiego, wy-



bornego i wysoce szanownego, *Alexandra Samoiloff*, generał-leytnanta woysk N. Imperatorowey, iey aktualnego podkomorzego, dyrektora kancelaryi, rządzącego senatu i kawalera różnych orderów; *Jozefa Ribas*, generał maiora woysk, wodza flotty stojącej w *Rakues*, kawalera różnych orderów i *Sergiusza Laskarów* konfiliarza stanów i kawalera, którzy w *Jassach* zgromadziwszy się dla zrobienia trwałego pokoju między obiema państwami, zgodzili się na artykuły następujące i one przyjęli.

#### ARTYKUŁ I.

Między wielkim Sułtanem, i N. Imperatorową wszech Rosyi, toż ich dziedzicami i na tron następcami, iako też ich państwami i poddanemi, odtąd i na zawsze ustać ma wszelka nieprzyjaźń, i byź zagrzebana w wieczney niepamięci, a na potém trwać nieprzerwana przyjaźń i zgoda zacho-



wuiąc z otwartą i sumienną szczerością zawarte teraz artykuły pokoju, tak dalece, iż żadna z obydwóch stron ani skrycie, ani iawnie nie ma knować przeciw drugiej żadnego zamachu, ani czynić iakiey wyprawy. Na fundamentie ponowienia tak szczerey przyiaźni, przyzwalają obie kontraktujące strony na zobopolną amnestyą i powszechnę przebaczenie wszyftkim tym poddanym swoim bez najmnieyszego wyięcia, którzy przeciw którey stronie mogli się czego dopuścić, przywracając do wolności tych, którzy się znayduią na galerach, lub więzieniach; daley, dopuszczają wszyftkim, którzy się wynieśli, lub byli wypędzeni z kraiu, powrócić do swych domów, przyrzekając, że po zawartym pokoju będą przypuszczeni zupełnie do wszyftkich dóbr i honorów, które przedtym posiadali nie przyprowadzając ich o najmnieyszą wzgardę, lub szkodę iaką ale raczey żeby każdy z



nich pod zafsoną i obroną praw i obywatelów swego kraju żył tak, iak iego współ obywatele.

### ARTYKUŁ II.

Traktat pokoju, który 10. lipca 1774, czyli roku Hegiry 1188. 14. miesiąca *Zemaziel Evel* był podpisany; objaśniająca konwencya 20. *Zemaziel Akir*, czyli 10. marca 1779; traktat handlowy 20. miesiąca *Rydzel* 1197. to jest 10. czerwca 1783 i akt względem wcielenia Krymu i Tamanu z państwem rosyjskiem który rzekę Kuban kładzie za granice, i był zawarty 15. *Saffera* 1198. czyli 28. grudnia 1786. potwierdzone zostają ninieyszym nowym traktatem pokoju, we wszystkich swoich artykułach, wyjąwszy te, które ninieyszym, albo też pierwey zawartemi traktatami były odmienione; i obie wysokie kontraktujące strony obowiązują się zachować ie świątobliwie nienaruszenie, i dopełniać ie dobrą wiarą i dokładnie.





## ARTYKUŁ III.

Podług drugiego artykułu preliminaryów gdzie było ostrzeżono: „ Ze Dniester ma służyć za granicę państwa rosyjskiego, i że kraie iego mają się rozciągać na potém aż do rzeki wspomnioney, „ zgodziły się obie wyfokie strony i stanowią niewzruszenie niniejszym aktem, aby Dniester był nazaawsze granicą między portą wyfoką i państwem rosyjskim; tak dalece, że cały kray, który leży po prawey stronie Dniestru, nazad bydz oddanym, i zawsze pod zupełném i nie zaprzeczoném panowaniem wyfokiey porty zostawać, a przeciwnie cały kray, który leży po lewey stronie tey rzeki, na zawsze pod zupełném i niezaprzeczoném panowaniem państwa rosyjskiego ma zostawać.

## ARTYKUŁ IV.

Podług tego wyraźnego ułożenia się między obiema państwami, i podług czwartego artykułu preliminarów, w



którym było ustanowiono: „że wszystkie inne granice tak mają zostawać, iako były przy początku niniejszey wojny, i że kraie, które pod czas nieprzyjazni, od woysk rossijskich były opanowane, ze wszystkiemi fortecami, które się tam znajdują i w takim samym stanie, w jakim są teraz, wysokiey porcie bydź mają nazad oddane. „ Odda Imperatorowa Jeymość opanowaną przez woyska swoje *Besarabią*, wraz z miastami *Benderem*, *Akiermanem*, *Kilią* i *Izmaelem*, toż z miasteczkami, wsiami, wysokiey Portcie nazad ze wszystkiemi co się w tey prowincyi znajdują.

Potém wraca Imperatorowa Jeymć prowincyą moldawką ze wszystkiemi miastami, wsiami i wszystkim co w sobie zawiera, nazad, i wysoka Porta odbiera ją pod następującemi warunkami z przyrzeczeniem, że ie zupełnie do skutku przyprowadzi.



1. Wszystko świątobliwie zachowa i wypełni, co na dobro obydwóch prowincyi Multan i Wołoch w trakta-  
ci pokoju w roku Hegiri 1188 dnia 14.  
miesiąca *Jemasiel Ebel*, to jest: 10.  
lipca 1774. było zawarte; daley co w  
obiasniaiącey konwencyi zawartey 20.  
*Zemaziel Akir* 1193. to jest: 10. mar-  
ca 1779 i w akcie 15. miesiąca *Saffer*  
1198. albo 28. grudnia 1783., który  
wielki Wezyr imieniem wysokiey Por-  
ty podpisał, było zaręczono.

2. Od tych krajów nie będzie żą-  
dać, ani się domagać opłaty żadnych  
zależałych długów, iakie tylko one  
bydź mogą.

3. Od tych krajów, nie będzie żą-  
dać żadney kontrybucyi za czas woj-  
ny, ale owszem z oglądania się na  
wielkie szkody i spustoszenia, których  
pod czas wojny doznały. uwolni je  
przez dwa lata od wszelkich podatków  
i ciężarów, rachuiąc od czasu zamie-  
nienia ratyfikacyów ninieyszego tra-  
ktatu.



4. Familiom, które mogłyby sobie życzyć opuścić swą oyczyznę i przenieść się gdzieindziej, nie będzie bronić wolnego wyprowadzenia się z całym swym majątkiem. I żeby wspomniane familie miały dosyć czasu, do oznajmienia o tém, swym, współ poddanym państwa ottomań: i mogły dobra swoje ruchome i nie ruchome podług praw krajowych, sprzedać poddanym tegoż państwa i ułożyć swoje interesa, przedłuża im się termin do 14. miesięcy, rachując od dnia, w którym będą zamienione ratyfikacye niniejszego traktatu.

#### ARTYKUŁ V.

Na dowód szczerości, z którą obie wyfokie kontraktujące strony nie tylko teraz staraiają się przywrócić między sobą zgodę i dobrą harmonią, ale też i na przyszłość utwierdzić ją wcale przez oddalenie tego wszystkiego, co kiedyś mogłoby być najmniejszym powodem do niezgody; obiecuie wy-



foka Porta przez ponowienie przedtem wydanego fermanu, posłać rozkazy do władającego nad granicą Bafzy *Achaltziku* czyli *Achiska*, i zakazać mu iak nayfurowiey, aby odtąd pod żadnym pretextem ani skrycie, ani publicznie kraiów i mieszkańców nie napaftował, które są pod panowaniem *Cara Tiflis* czyli *Kartalinii*, z wyraźnym rozkazem do tegoż Bafzy aby nigdy zgody i przyiaznego sąsie-  
dztwa nie mieszał.

## ARTYKUŁ VI.

Ze przez drugi artykuł ninieyższego traktatu między innemi poprzedniemi soiuzami, akt 28. grudnia 1783. względem wcielenia Krymu i Tamaru, z państwem rossyiskim i oznaczeniem rzeki Kubanu za granicę między oboma kontraktującemi dworami, w o-  
nych stronach był potwierdzonym: tedy obiecuie i obowiązue się wyfoka Porta uroczyście, na dowód, iak szczerze życzy sobie, zaraz teraz wszystko



oddalić, coby mogło wzruszyć spokoyność i dobrą harmonią między obiema państwami, użyć wżyszkiey powagi swoiey i wżyszkich podobnych sposobów, żeby pograniczne ludy na lewym brzegu Kubanu utrzymywać na wodzy i w porządku, aby do państwa rossijskiego nie wpadały, i poddanym rossijskim i mieszkaniom, kraiom i mieszkańcom, ani skrycie ani iawnie, pod żadnym iakimkolwiek bądź pretextem spuśtoszenia, kradzieży i szkód nie czyniły, ażeby ludzi żadnych nie zabierały w niewolę. Wysoka porta, wyda tym końcem do tych, do których to należy iak nayfurowfze rozkazy, i z pogrożeniem kar iak naywiększych, każe wydać zakaz iak naymocniejszy, i ogłosić go po uczynioney zamianie ratyfikacyi ninieyszego traktatu, w mieyscach famych. Jeżeli by zaś po uczynionych przyrzeczeniach w ninieyszym traktacie i wyszłych zakazach do owych ludów od-



ważył się iednak kto z pomiędzy nich, granice państwa roffyiskiego napadać gdzie, iakie szkody i krzywdy czynić, bydło lub co innego zabierać, lub poddanych roffyiskich w niewolę uprowadzać, to w takim razie gdy zaydzie skarga, bez najmnieyszey zwłoki, sprawiedliwość wyrządzona i rzecz porwana lub ukradziona, nazad powrócona będzie. Osobliwie względem wydawania i wyszukiwania roffyiskich poddanych, kiedyby byli uprowadzeni, nie ma bydź czyniona żadna trudność, podobnież szkody iakie nadgrozone, a sprawcy takich napadów, w przytomności kommissarza roffyiskiego, który do tego wyznaczonym byłby, od gubernatora pogranicznego, surowo ukarani będą. Jeżeliby zaś mimo tego wszystkiego nad wszelkie spodziewanie, w 6. miesiącach od zaniefienia skargi, taka sprawiedliwość nie nastąpiła: to obowiązue się wyfoka Porta, w miesiąc po uczynioney rekla-



macyi przez ministra rossyjskiego, zapłacić wszystkie szkody wyrządzone przez owych rabusiów; nie trzeba wspominać że mimo tego, wymienione zwyż ukarania, za wzruszenie spokojności dobrego sąsiedztwa, powinny potym bydź uiszczone bez najmnieyszey zwłoki.

ARTYKUŁ VII.

Gdy handel jest prawdziwym i nieustającym ogniwem wzajemney harmonii, zaczym Porta ottomańska przy odnowieniu pokoju i przyiaźni z cesarstwem rossyjskiem, na dowód szczerości, z którą pragnie, aby handel bezpieczny i użyteczny zakwitnął iak naybardziej między poddanymi państw obydwóch, zaręcza ninieyszym aktem za zachowanie i dopełnienie szóstego artykułu traktatu handlowego z państwem rossyjskiem, co do korsarzów algierskich, tunetańskich i tripolitańskich a mianowicie, że kiedy rossyjski poddany trafi na korsarzów z Al-





gier, Turis i Tripolis, i od nich będzie złapany, albo rozboynicy morscy zabraliby okręt lub rzecz iakąkolwiek należącą do kupców rosyjskich. Porta w takim przypadku obowiązue się użyć swej powagi u owych stanów, aby rosyjscy poddani z niewoli, do któreyby przysli tym sposobem byli wyprowadzeni, okręt, dobra i towary zabrane były im powrócone, i szkody z tąd wynikłe nadgrozone: a gdy doydą wiadomości pewne, że fermany nie będą uskutecznione przez wspomnione stany, algiersk, tunetański i trypolitański; to obowiązue się wysoka Porta na reklamacyą ministra rosyjskiego, *Charge d'Affaires*, we dwa miesiące, albo gdy można ieszcze prędzey, od dnia podpisania reklamacyi, z swego cesarskiego skarbu szkodę zapłacić i nadgrozić.

#### ARTYKUŁ VII.

Wszystkie ieńce i inni niewolnicy płci oboiey iakieykolwiek bądź kon-



dycyi i stanu, którzy się w obydwóch państwach znajdują, tych wyjąwszy, którzy w państwie ottomańskim do religii mahometañskiej, a podobnież dobrowolnie w rossijskim państwie do chrześciañskiej religii przeyść mogli, zaraz po zamianie ninieyszego traktatu, mają być z obydwóch stron wolno puszczeni bez żadnego oporu i bez żadnego okupu nazad wydani. Podobnież wszyscy inni chrześciance, którzy się w niewolę dostali osobliwie Polacy, Multañczykowie, Wołosi, mieszkańcy *Peleponezu* i wysp, Georgia i wszyscy inni bez excepcyi, powinni być na wolność wypuszczeni bez żadnego okupu. Równym sposobem mają być wydani wszyscy rossijscy poddani, którzy iakimkolwiek bądź przypadkiem dostaliby się w niewolę po zawarciu tego pokoju, i znajdowali w państwie ottomańskim, a Moskwa obiecuie toż samo uczynić z podobnąż



podobną równością i wzajemnością z poddanemi ottomańskimi.

#### ARTYKUŁ IX.

Aby po zakończeniu szczęśliwie negocyacyi pokojowej nie trafiła się iaka czynność nieprzyjazna; tedy zaraz po podpisaniu traktatu pokoju, wielki wezyr Porty ottomańskiej, woyskom i flottom ottomańskim, podobnież najwyższy pełnomocnik i aktualny konfiliarz tajny Imperatorowy rossijskiéy, wodzom rossijskich woysk i flott oznaymi, że pokóy i przyiaźń między dwiema wielkimi cefarskimi państwami, zupełnie są przywrócone.

#### ARTYKUŁ X.

Dla trwałszego ugruntowania szczęśliwego pokoju i prawdziwey przyiaźni między obiema państwami, powinni być z obydwóch stron uroczyście wyflani nadzwyczajni posłowie w takim czasie, iaki oba dwory, umowiwszy się zobopolnie, wyznaczą. Posłowie ci powinni być na granicach z równą

May 1792.

Ff



etykietą i z takiemiż honorami i ceremoniami przyjęci, iakie zwykły bywać przy poselstwach dworów najpryjaźniejszych obydwom państwom. Przez rzeczonych posłów, z obydwóch stron, mają być posłane podarunki odpowiadające godności państw.

#### ARTYKUŁ XI.

Po zawarciu traktatu pokoju między obiema wielkimi cesarstwami i zamianie ratyfikacyi panujących, rosyjsko-cesarskie woyska i flotta będąca w *Racues*, powinni się zabierać do opuszczenia territorium ottomańskiego. Lecz że dla przeszkod pory roczney, te ustąpienie woysk i flotty w *Racues*, musi być przedłużone, przeto zgodziły się obie wysokie kontraktujące strony na to, aby dzień 15. maja podług dawnego stylu roku następującego 1792. był ostatnim terminem do tego; w którym to czasie wszystkie woyska N. Imperatorowy mają wyciągnąć na lewy brzeg Dniestru, a cała flotta w *Ra-*



*kues*, ma zupełnie opuścić uyscie Dunaju. Póki rosyjsko cesarskie woyska znajdą się w opanowanych krajach i fortcach, które podług traktatu pokoju Porcie ottomanskiej będą powrócone, zarządzanie niemi i porządek rzeczy ma bydź taki, iak był pod ich panowaniem, i Porta ottomańska nie ma się tam w nic w dawać, aż dopiero gdy woyska rosyjskie zupełnie z nich ustąpią. Woyska cesarsko-rosyjskie aż do ostatniego dnia swego wyścia powinny mieć wszystkie potrzeby i żywności, które im były wydawane.

## ARTYKUŁ XII.

Po podpisaniu niniejszego traktatu pokoju przez pełnomocników w Jassach, powinni z strony Porty wielki Wezyr, a z strony Imperatorowej Jeymci samorzędzyny wszech Rosyi, aktualny konfyliarz tajny i naywyższy pełnomocnik w 14. dni, albo ieszcze prędzey kiedy można, przez



ręce tychże pełnomocników akta niniejsze zamienić; przez co, zawarcie dokończenie tego szczęśliwego i zbawiennego dzieła swoją zupełną moc odbiera.

### ARTYKUŁ XIII.

Niniejszy szczęśliwie zawarty traktat wiecznego pokoju powinien być tak z strony N. Sultana, iak z strony N. Imperatorowy wszech Rosyi przez utroczyste, a własną ręką od nich podpisane ratyfikacye potwierdzone, i te ratyfikacye w pięciu tygodniach, lub jeżeli będzie można prędzey, rachując od dnia zawarcia tego kontraktu, przez pełnomocników obojga stron, którzy ten traktat zawarli powinny być zamienione. Co wszystko ciż pełnomocnicy obydwóch stron podpifali, swemi pieczęciami stwierdzili i wzajemnie zamienili.

*Dan w Jassach. D. 29. grudnia 1791.*

*podług dawnego stylu; czyli 1806.*

*§5. Zemaziel Ewel. „*



## IV.

Dalszy ciąg zasad do sądzenia o ważności krajów. Woysko— Pożytki i szkody z woysk gotowych.— Ważne myśli, wiadomości względem nayprzystwoitszey liczby woyska, toż tego karności; uzbroienia, organizacyi, sprawności, przywództwa czyli kommandy i ochoty.

Od tego czasu, iak nastał zwyczaj w Europie trzymiania zawsze woysk gotowych, wszczelo się niebezpieczne uprzedzenie, iakoby potęga krajów zasadała się iedynie na liczbie żołnierzy, zawsze w gotowości utrzymywanych do boiu. Te uprzedzenie iest niebezpieczne: gdyż z iedney strony, panujący zakładaia w tém naywiększy swóy honor i iedynie bezpieczeństwo, aby mieli woysko iak naywiększe, i



w nim naywiększą ufność pokładają; z drugiey strony zaś, poddani, przez niezmierną liczbę żołnierzy, którzy z pomiędzy nich bywają wybierani, i od nich muszą być utrzymeni, częstokroć są zbyt uciemiężeni i aż do krwi wyffani.

O prawdzie pierwszego twierdzenia łatwo się przekona, kto pomyśli iak panujący nierychło i z niechęcią odważy się na wojnę, który niema wszelkiey gotowości do wyjścia zaraz w pole przeciw nieprzyjacielowi. Jak wiele zatem unikneloby się wojen gdyby mocarze, nie dali się pociągać do przedkierney rezolucyi tém, że mają wszystko napogotowiu do wojny? i gdyby długie gotowanie się dało czas do ugód i uwag rozumnych? Prawda że wszystkie Europeyskie kraie muszą mieć woyska gotowe iak tylko jest ieden taki co sie trzyma. Ale czyli zło jest preto mnieyszém, że jest powszechném? Prawda i to, że ieden miecz





trzyma w pochwach drugi. Ale i to prawda, co się okazuje z dzieiów, że gdy się długo na wojnę gotowano, tym czasem przyszło do zgody.

Lecz naywiększe zło z woysk gotowych, dotyka poddanych. Z nich to biorą ludzi na żołnierzy i oni muszą ich utrzymywać. Te zło może być zmniejszone, lub zwiększone, ale nigdy nie może być zniesione wcale. Przy naylepszych rozrządzeniach jest one wielkiem uciskiem i uciemiężeniem. Są takie kraie, w których każdy czterdziesty człowiek jest żołnierzem. A lubo podług militarynych i cywilnych prawideł między ósmiu ludźmi jeden bywa zdalny do tego stanu; iednak to pewna, że z pięciu ludzi mocnych, którzy na wyżywienie innych klas pracują, jeden bywa aktualnym żołnierzem a inni czterech czekają kiedy ich do żołnierki powołają. To także okazuje, że woyska liczne muszą być uciążliwe,



iż kandydaci do honoru, który żołnierka z sobą niesie, bardzo często nie tylko ten stan, ale nawet oyczyzną, która go zbyt rozmnaża opuszczają.

Lecz wielka liczba żołnierzy; czyż nie już sama wojsko potężnem? Pi-farze w tej mierze doświadczeni przeczą temu? Marquis d'Argens twierdzi, iż największy tego wieku wojownik Fryderyk II. nieraz oświadczył, „ iż z wojskiem od 50. do 60,000. można stanąć w polu bezpiecznie przeciw 100,000. Jak on, tak książę Henryk nie raz okazali, że często z małą potęgą można wstrzymać daleko większą. Inny wielki wojownik hrabia de Saxe - twierdził, iż wojsko w polu nie powinno być większe jak z 50.000. ludzi, i że wódz, który wie, gdzie ma przyzwoicie swój założyć obóz, może trzymać na wodzy 100,000. nieprzyjaciela. Większe wojsko, mówił, sprawuje tylko nieład i zamętu



szanie. Gdyż podczas bitwy wódz niemoże go przezyrzyć dostatecznie, zaczem musi część iego poruczyć innym ienerałom, przez co iedność układu będzie zniszczona, związek wszelkich operacyi ginie, i wódz nigdy nie może wiedzieć dokładnie, w jakim jest stanie cała bitwa. Komendant, którego wódz nie może mieć na oku, odstąpi za zdarzoną okazyą, od układu sobie podanego, i przez to przynieść zwycięztwo, alboli też przegrana całemu woysku. Przydaymy do tego, że woysko zbyt wielkie fame sobie bardzo trudni wyżywienie, przez niezmierną wielość gąb; co wodzowi nieraz jest na przeszkodzie do wzięcia lub utrzymania dobrej pozycyi. Także zbyt wielkie mnoftwo przeszkadza do szybkich obrotów, o których z wielką kupą ani można myśleć. Ztąd proiekta, które od szybkich marszów zawisły, rzadko kiedy mogą być uskutecznione. Nadto bardzo



prędko wypróżnia flarb i przynagla do  
 szkodliwego pokoju, albo ściąga na  
 kray taki ciężar długów, iż potem  
 kray długo musi zostawać bezsilnym,  
 i nie może pożytkować z okoliczności.  
 Trudno nawet woysko niezmierne u-  
 trzymać w komplecie, zaczem nady-  
 ma się kray potęgą, którey w rzeczy  
 famey nie ma. Nakoniec podlega bar-  
 dziey zarazom i śmiertelności, i wy-  
 ciąga tak fame przez się iak przez sze-  
 rzące się niezmiernie choroby, da-  
 leko więcej lekarzów i cerulików,  
 których przez to bez braku przyimo-  
 wanie, iest złem, które ledwie gdzie  
 uważaią, ale które więcej gładzi ze  
 świata ludzi niż ołów lub żelazo.

Hrabia *de Saxe*, daie iedyną pra-  
 wdziwą regułę, podług którey wie-  
 łość woyska powinna bydź miarkowa-  
 na i utrzymywana. „*Wielość woys-  
 ska*, mówi, powinna się tak do potrzeb  
 czasowych, iak do prawideł oszczę-  
 dności stosować. Zaczem woyska ty-



Ile tylko należy trzymać, ile koniecznie wyciągaia potrzeby. Potrzeby zaś te iedne są wewnętrzne, drugie zewnętrzne. Do utrzymania wewnątrz porządku i spokoyności, toż powszechnego bezpieczeństwa a osobliwie panującego, do utrzymania konstytucyi i praw w wielu krajach, nie wielkiego potrzeba woyska. Ale co do zewnętrzny potrzeby, te to są, które w prowadziły konieczność utrzymywania woysk licznych. Tu tedy należy się stosować do sąsiadów. Jeżeli ci są mnieysi i słabsi niż on, to się nie ma czego obawiać; łatwo mu będzie okazywaniem wspaniałości i względności, z iednać sobie ich przyiaźń i przychylność; przez co mogą mu się stać barryerami przeciw dalszym mocniejszym, i będą przestrzegać iego interessu.— Nawet będącego w potrzebie wspomagać i z nim się wiązać. Lecz jeżeli z nim sąsiadują, równe lub mocniej-



fze mocarstwa: to zawsze siła iego powinna być w takim stanie, żeby sobie mógł iednać względy i słuszność u każdego z sąsiadów. Wojsko zatem iego powinno, iie możliwości nie tylko równać się temu, iakie ma ieden z sąsiadów ale nawet przewyższać go nieco, aby w przypadku nie naturalnego allianfu dwóch sąsiadów, mógł im się oprzeć.

Nawet słabsze kraie podlegają tey regule, tylko z tą różnicą, że ponieważ nie mogą się bez szkody, mieścić w wielkie światła okoliczności, przeto nie powinny stać zawsze z wyciągnionym łukiem, ale dopiero w ten czas nateżać swe siły, kiedy albo nie mogą się utrzymać przy neutralności, albo przez wdanie się za którą stronę, wielkie oczewiście odnieść mogą pożytki. — Ztąd można wnosić, że wielkie mocarstwa, iie możliwości wojska swoje utrzymywać muszą w koraplecie, lubo wiele mogą oszczędzić



na nowo zaciąganych, urlopowanych, nad kompletowanych i t. d. — Zaś co do słabszych krajów, zdaie się bydz przyzwoitsza, ażeby dwa lub trzy *etaty* miały i dopiero w potrzebie najmocniejszy do skutku przyprowadzały, iakiego ludność i skarb dopuszczają. kraie takie naylepiej uczynią, kiedy podczas pokoju swóy fundusz na woysko przez z redukowanie woyska i różne oszczędności, tak powiększą, iż potém gdy się zabierze na wojnę, mogą swoje woysko skompletować, uzbroić zupełnie bez obcey pomocy i w polu go utrzymywać. Bardzoby się omylił, ktoby taki kray, podług woyska, iakie trzyma podczas pokoju, chciał szacować. Gdyż n. p. kraie, które się tą mądrą rządzą maxymą, łatwo mogą wyprowadzić w pole 100,000. ludzi, choć nie trzymają podczas pokoju więcey iak 50,000.

Lecz nie fama to wielość zbroynych decyduje. Woysko mnieysze dobrze



wycwiczonych, we wszystko opatrzonych, chętnych i dobrze powodowanych żołnierzy, daleko jest pewniejsze zwycięstwa, niż większe, któremu tych doskonałości brakuje. Idzie tu osokliwie o sześć punktów następujących: *karność, uzbroienie, organizacja, wprawność, przywódczenie, ochotę*; które nieco objaśniemy.

Rzymianie, ostatni wielki naród wojenny na świecie, który w najświetniejszej swej epoce, za rządów republikantzkich, większej zażywał wolności, niż teraz jaki naród Europejski; iako żołnierze mieli bardzo surową karność, surowszą niż u Prusaków na lądzie i u Anglików na morzu. Ta to karność złączona z taktyką sflowną do ich broni, była matką wielkich ich czynów. Z iey upadkiem w państwach rzymskich rozwiązało się państwo rzymskie, które zdawało się, że miało trwać na wieki. Tak i inne potężne państwa przez niekarność wpadły





w zamieszanie, nieszczęście i ostatecznie niebezpieczeństwo upadku, iak to teraz widzimy w Francyi. Dla tego sądząc o krajach trzeba zważać, iaka jest karność w ich wojskach.

Jest to także dawna polityczna zasada: że wojsko powinno być zupełnie *uzbroione*. Do tego nie tylko należy uzbrojenie prostego żołdata, ale nawet zapas prawie wszystkich wojennych i prowiantowych potrzeb, które potrzebne są dla wojska przy wszystkich operacyach w polu. Wojsko każdego czasu powinno być utrzymywane w takim stanie, żeby bez wielkiego gowania się, mogło się okazać w polu. Do tego należą wszystkie polowe sprzęty wraz z końmi i wozami do ich przeprowadzania tam gdzie trzeba; dostateczna artyllerya z swemi potrzebami i zaprzęgiem, i takąż drugą rezerwą, aby zaraz nadgrodzić stratę, która się może trafić; zapas ammunicyi iaki się zdaie być potrze-



bnym na dwie lub więcej kampanii;  
 zapas żywności wszelkiej przynaj-  
 mniej na jedną kampanią, i nakoniec  
 zapas pieniężny w kassie wojenney,  
 któryby wystarczył na ostatnią woy-  
 fka oprawę przynajmniej na rok ie-  
 den. Woyfko, któremu tego wszystkie-  
 go niedostaie; albo inaczey mówiąc  
 które nie iest zawsze w gotowości  
 do marszu, ma tylko połowę szacunku,  
 i kray w pół tylko, w swych negocyach,  
 może się spuszczać na niego. Zacho-  
 waniu nie odstępnemu tey zasady,  
 państwo pruskie winne swoje naybar-  
 dziey szczęście pod czas wojen ślą-  
 skich; a zaniedbanie iey wydało woy-  
 fko saskie pod *Pirną*, w ręce nieprzy-  
 jaciół. Długie przygotowania się spra-  
 wują podeyrzenie; nieprzyjaciel już  
 ze wszystkim gotowy, nie będzie  
 czekał, poki się kray we wszystko nie  
 opatrzy. Wóyna nie iest to pojedy-  
 nek: niespodziany cios iest w niej  
 wolny



wolny jest bardzo rozumny i często-  
kroć wszystko decyduje.

Przez *organizacyą* rozamie się pro-  
porcya różnych gatunków żołnierstwa  
do siebie, z których się całe wojsko  
składa. Ta proporcya jest zachowa-  
na w ten czas, kiedy każdego gatun-  
ku jest przyzwoita wielość, iż sobie  
mogą pomagać dostatecznie. Wiele  
tu zależy na teatrze wojny. W stro-  
nach gorzystych wszystkiego prawie  
musi dokazywać sama infanterya; na  
równinach zaś naywięcej poczyna ka-  
walerya. Za naszych czasów artylle-  
ryą tak pomnożono, iakby ona sama  
miała decydować batalie. Dla tego  
trzeba się starać o liczną i dobrą ar-  
tylleryą, jeżeli ma być równowa-  
żność utrzymana.— Wszędzie ośbli-  
wie w kraiach przerzniętych, rzeka-  
mi, kanałami wąwozami i manowca-  
mi, pułki lekkie, są bardzo użyte-  
czne. Te *frey bataliony*; czyli *frey-*  
*kory*, nie dopiero przy zaczęciu woj-

*May 1792.*

Gg



powinny być zaciągane. Bo te nowo zaciągnione *freykory*, nie będą umiały wielkiej sztuki prowadzenia małej wojny: a do tego kiedy są przekonane o nie długiej swej trwałości, starają się tylko z bogacić przez łupieństwo i plądrowanie, pusztofzą kraj i przeto równie szkodzą tak swemu iak i nieprzyjacielowi. Jest to wielka wada każdego wojska, kiedy mu nawet pod czas pokoju zbywa na lekkich pułkach, tak pieszych iak konnych. Każdy kraj, zna prawie teatr wojen swoich, dla tego organizacją wojska swego powinien do niego stosować, jeżeli chce, żeby miało ważność, którą mu zdać się nadawać jego znaczna liczba.

Każda cięła zręczność wyciąga ćwiczenia. Żołnierz na wojnie używa *rag*, i *nóg*. Im te już bardziej do wojny wyćwiczone były pod czas pokoju, tém on łatwiej, szykowniej będzie odbywał swoje sprawy pod czas



woyny. Poślugi którey wyciągają od rąk, *exercitium*, łatwo się żołnierz nauczy; daleko większe czynią trudności nogi, to jest *manewry*, od których jednak wszystko zależy, na których się cała taktyka zasadza. Wojsko za tem dobrze wyrobione, jest wcale co innego iak wojsko dobrze wyexercytowane. Tamte może się dobrze wydać na wachparadzie, a jego zręczność na nic się nie przyda podczas bitwy. Bitwa nie jest to wachparada. Tu szypkość rąk popłaca, tam zaś poruszenia i obroty. Im tedy wojsko tym sposobem będzie sprawnieysze, tym warte więcej i mamy wiele przykładów, że takie wojsko choć szczuple poraziło daleko licznieysze, ale mniej wyćwiczone.

Lecz te całe wyćwiczenie i sprawność na nic się nie przydadzą wojsku, jeżeli nie będzie dobrze *powodowane*. Do tego potrzeba dobrych wodzów i dobrych officerów. Jak wiele



zależy w polu na dobrych kommanderujących wodzach wiadomo. Mniej wiadome są pożytki które ma wojsko z dobrych officyerów; a jednak oni to są w istotnym z żołnierzami prostem związku. Oni to, co go prowadzą, w porządku trzymają, zachęcają; na nich zależy dokładne wypełnienie danych rozkazów, na ich mężstwie zafadza się mężstwo żołnierzy. Od nich zawisła naybardziej nauka, sprawność i punktualne ich posłuszeństwo. Bez nich żadne postawienie się nie będzie proste, żaden zwrot zwykły, żadna ewolucya dokładna. Oni, są prawdziwie przywódcami, tylko że odbierają rozkazy gdzie i iak mają przywodzić. Nie mogą oni i nie czynią tego wszystkiego, to całe wojsko nic nie waży. Aby byli takimi officyerami powinni mieć wiadomość i odwagę. Tamta nabywa się przez osobną do tego edukacyą, o którą bardzo dbają wszędzie gdzie tylko chcą



mieć wojsko porządne, i tym końcem  
mają różne publiczne ustanowienia,  
iako są woienne i kadetów szkoły,  
toż artylleryi, indzinierów, i nawi-  
gacyi. Męstwo zaś tchną w ludzi wy-  
fokie zdania honoru, które się wiążą  
z tym stanem; nieśława, która jest  
karą trwożliwości i uciekania przed  
nieprzyjacielem kiedy tego nie wycią-  
gają gwałtowne przyczyny. Dla te-  
go pospolicie w wojskach jest regułą,  
aby ważniejszy rangi tym tylko by-  
ły dawane, którzy przez same uro-  
dzenie, zdają się posiadać wielkie  
punkthonoru. Wyrządzają im także  
takie honory i dają pierzeństwo, któ-  
re częstokroć wcale nie odpowiada ich  
majątkowi ani dochodom: gdyż żaden  
stan w kraju nie wystawia tak na nie-  
bezpieczeństwo życia swego, iako wo-  
skowi; dla tego w żadnym kraju wo-  
sko nie może być bitne, kiedy żoł-  
nierz nie będzie miał osobliwego sza-  
cunku.



Nakoniec *ochota* powinna być własnością wojska dobrego. Sciaga ona się osobliwie do prostego żołnierza, a nabywa się iey naybardziej przez rekrutowanie przyzwoite. Kto mimo woli swey i przymusu, został żołnierzem, ten zawsze prawie złym będzie żołnierzem, iak ów którego nic nie interessuie Kray, za który się potyka. Prawda że on będzie czynił swoją powinność tak długo póki go kiy będzie dosięgać. Ale iak wiele w polu nie ma on sposobności do zrzucenia z siebie ciężaru, który dźwiga poniewolnie! Po ludziach prostych bez Edukacyi, bez poloru, bez zdań pięknych i nie mających punktu honoru, w tych tylko powinnościach można się spodziewać podciwości i wierności, które sobie z własney skłonności obrali. Jaką wierność można sobie obiecywać po ludziach, gwałtem i zdradą w kupę zebranych? Te kupy tém muszą bydź licznieysze, mocnieysze,





im większey naturalnie spodziewać się trzeba między niemi dezercyi. Dla tego woysko, tém bardziej szacować trzeba, im więcey iest w nim ludzi ochoczych do służby. Narodowi, podług reguły, zawsze bywaią wierniejszemi niż cudzoziemcy, łatwo ich można przekonać o powinności służenia Oyczyźnie: pospolicie kochaią swoię Oyczyznę, kiedy tylko w niej maią iakie wolności, maią przywiązanie do swego Króla, kiedy tylko nie iest wcale tyranem; a naybardziej kiedy sam stanowszy na ich czele, okazuje się być rostopnym Wodzem, i dzieli z niemi wszelkie prace i niebezpieczeństwa. Przekonanie także o słuszności sprawy, którey ma Woysko bronić, bardzo wpływa w ochotę żołnierza prostego polorowych Narodów, i dla tego nie iest to rzeczą nadaremna, kiedy przy zaczynaniu woyny, całe woysko będzie uwiadomione o potrzebie i słuszności woyny. Niena-

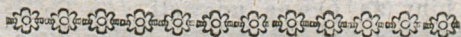


wiść narodowa może tu cudów dokazywać, dla tego niewiedzieć czyby się zgadzało z polityczną roztropnością, staranie o iey wytępienie. Nakoniec sposób, którym sobie officerowie postępują z żołnierzami wiele pomaga, aby wyśko było ochocze do woyny, i częsta dezercya, bywa nie raz znakiem, że officerowie i wodzowie nie obchodzą się dobrze z żołnierzami.

Te to są koniecznie potrzebne własności każdego woyska dobrego. *Nanie* trzeba się naybardziej oglądać przy szacowaniu woysk różnych narodów. A kiedy te są wszędzie równe, to dopiero liczba czyni różnicę znaczną między niemi. Męstwo jest prawie wszędzie skutkiem tych własności: jest one naturalne wszystkim narodom: żaden go sobie nie może przywłaszczać iedynie lub więcej nad inne narody. Lubo to jest prawdą, że wielkie czyny, nabyta sława, może



akiemu woysku nadać zadufanie w  
iśiłach swoich, co go daleko nad swych  
nieprzyjaciół może wynieść. aby tyl-  
ko tym zadufaniem kierowała roztro-  
pność. Ze iednak te zadufanie, ten  
*Esprit de Corps*, tchną w woysko wiel-  
cy tylko wodzowie, iakiemi byli *Eu-*  
*geniusz*, *Fryderyk*, *Ferdynand*, i  
nadzwyczajne ich sprawy, przeto w  
kalkulayi polityczney, nie oglądają  
się na niego —



## V.

*Wojna między Francją i  
Austryą.*

**M**IMO opierania się widocznego  
dworu Thuilerskiego, partya przema-  
gająca w Francyi, to jest: partya Ja-  
kobinów dokazała tego, iz król z ra-  
dy gabinetu swego, przyszedł sam na  
Z. N. i proponował wydanie wojny



przeciw Austrii jako będącey na czele sprzyświeżonych mocarstw przeciw Francyi. Stało się tedy, że Z. N. wojnę tę prawie iednomyślnie 20. kwietnia uchwaliło. Za przeszłego ministra woyskowego, Pa. de Narbonne, ułożony był plan woiowania, który trzey wodzowie pochwalili, a który miał za cel wojnę obronną. Lecz teraznievszy minister, chciał atakować naybardziey w tę nadzieie, którą Jakobi ni za pewną udawali, że się cały Niderland miał zbuntować przeciw swemu monarsze, i że woysko austriackie miało kupami dezertować. Lecz nawiększą położono nadzieie w iak nayprędzem rozpoczęciu wojny. Gdyż przeto miano trafić na niegotowych ieszcze Austriaków, opanować bez krwi przelania wielką część Niderlandu, i tam na cudzym gruncie i chlebie dalszą wojnę prowadzić. Zeby tedy za pierwfzem w targnieniem iak naywięcey kraiu, opanować, woj-

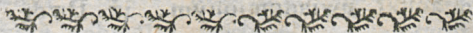


lko podzielono na sześć kolumn, które o jednym czasie miały w kroczyć i obić różne mieysca w Niderlandzie. Lecz to się nieudało. Kolumna Francuzka, która była wyszła z *Lille* odpędzona była zaraz od Austryaków z pod *Tournay* z granic Niderlandzkich. Druga pod kommandą Generała *Birron* mająca szypko opanować *Mons*, a potem *Namur*, ieszcze szpetniey została porażona od austryackiego generała *Beaulieu*, gdyż straciła do 250. ludzi, 10. harmat i wszystkie sprzęty obozowe. Francuzi w pierwszej kolumnie, porażenie swoje przypisując zdradzie, rozsiekali wodza swego generała *Dillon* na kawałki. *Pa. de la Fayette*, zawczasu otém nieszczęściu ostrzeżony, wrócił się z pod *Namur*, do *Bouviens*, miasta pogranicznego austryackiego gdzie dotąd zostawał. Jedna tylko kolumna pod przewodztwem *Pa. de Custines* była przecie tak szczęśliwa, iż opanowała cie-



śniny *Porentroi*, w biskupstwie Bazylejskim. To jest uwagi godna, że podczas tego nieszczęśliwego w kroczenia Francuzów w kray nieprzyjacielski, żaden żołnierz austryacki nie dezertował, żaden niderlandski mieszkaniec do Francuzów nie przyštał. Tak to były płonne nadzieie, które przywiodły Jakobinów do podniesienia tey wojny. Aż do końca tego miesiąca, nic się nie stało potèm ważnego między obiema wojskami. Austryacy oczekiwali spokojnie na wielkie posiłki, które im nadciągały z Niemiec, a zaś Francuzi starali się nadgrodzić poniesioną stratę i wytępić w wojsku nieufność, która tamtey była przyczyną.

---



## VI.

*Obraz Polityczny różnych  
Kraiów.*

**P**OLSKA w tym miesiącu doznała od-  
mian ofobliwych i stała się godną u-  
wagi całej Europy. Co tylko Naród  
przeżył rocznicę szczęśliwey swoiey  
Ustawy rządowey, którą w Stolicy  
Król i Sejm obchodzili z pompą ni-  
gdy pewnie w kraju nie widzianą,  
a naród po wszystkich Miastach z ra-  
dością i okazałością, która odpowia-  
dała iego ukontentowaniu z swego  
odrodzenia i powstania; Moskwa, któ-  
ra tey poczynaiącey się Polaków szczę-  
śliwości naybardziej zazdrościła, gdyż  
przez nią traciła naywięcey, zaczęła  
uskutecznić iawnie swe zamachy na  
iey obalenie: Dnia 18. Posel Roffyi-  
ski P. Buthakow podał Deklaracyą  
swego dworu, przez którą rząd i Na-



rod został uwiadomionym, iż Dwór Petersburski o zrzucenie gwarancyi, wiezienie Archimadryty fluckiego, wysłanie do Porty posła nadzwyczajnego, ustanowienie Konfytucyi 3. Maja i t. d. rozgniewana, kazała w kroczyć w kray Polski woyskom swoim, na ufilne nalegania kilku wyrodných Polaków, aby się za te niby to wykroczenia pomścić, i całe dzieło przez Seym ninieyszy zrobione, obalić. Zeby naród bardz eý podeyść i od sprawców swego szczęścia oddzielić, oświadczo, że woyska te nie wcho-  
dzą przeciw niemu, ale przeciw tym, którzy rząd odmienili. Jakby to co innego był naród, a co innego prawy rząd iego, i można uważać naród bez rządu.

Ta deklaracya zamiast sprawienia iakiey trwogi, lub zamieszania, była dla Króla, Seymu i Narodu hasłem do okazania cudów patryotyzmu, iedności, i chęci odważney bronienia Oyczy-





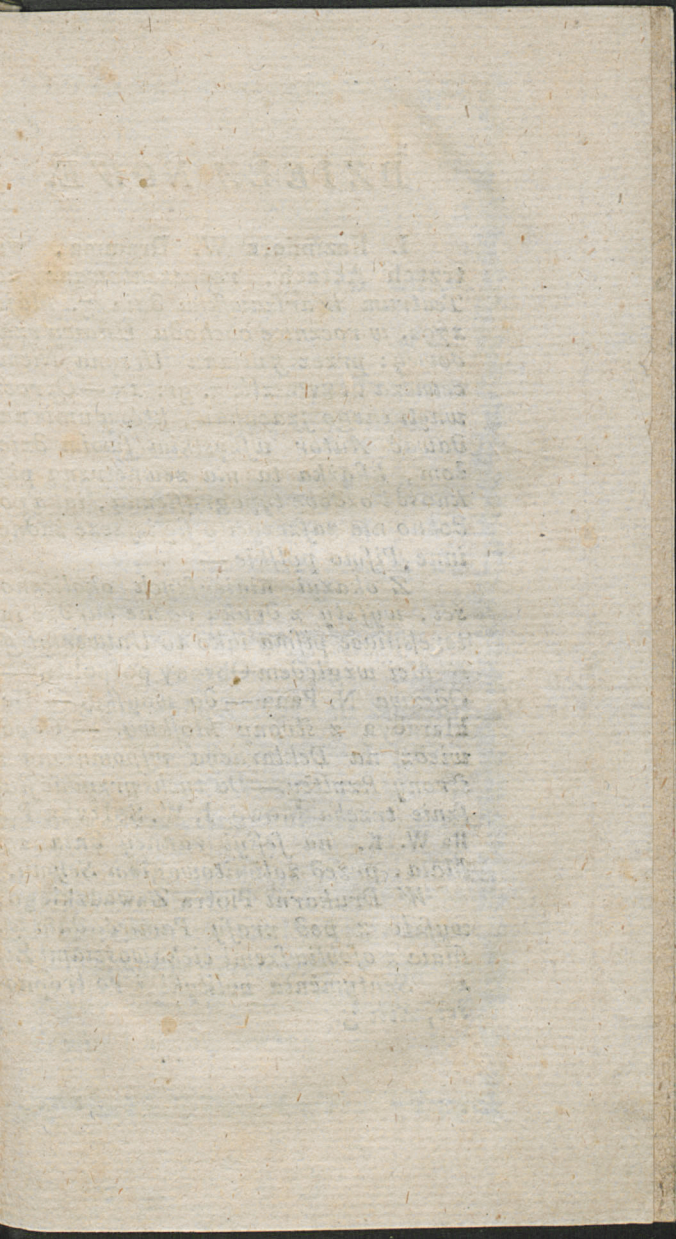
zny. Podatki prawie we dwoje wię-  
ksze uchwalić, całą władzę nad woy-  
skiem i obronę kraiu samemu Królowi  
powierzyć, million 500,000. złt: na  
nadgrode męztwa woiennego wyzna-  
czyć, było dziełem kilku godzin. Król  
zaraz się gotował do opuszczenia swey  
stolicy, swych pałaców, i wszelkich  
wygód, aby stanął na czele woysk  
Polskich: Xiążę *Adam Czartoryski*,  
jeszcze nie wytnąwszy z trudów Dre-  
zdeńskich, wsiadł na kolaskę i pojechał  
do Wiednia, dla nakłonienia *Franci-  
szka I.* aby wdał swoje *bona officia*.  
Inni obywatele zaczęli składać liczne  
i wielkie offiary, na obrnę oyczyzny,  
które się codzien po całym kraiu po-  
mnażają, okazują iaką gorliwoscą za-  
ięty jest cały naród, i są szczęśliwą  
wróżbą iak naypomysłnieyszych dla  
kraiu skutków. Wrzeczy famey, było-  
byłoby naywiększą nie rostopnością,  
oszczędzać zaraz w początkach woy-  
ny majątku, i pieniędzy, któremi te-



raz łatwo może być nieprzyjaciel odparty, a które stałyby się jego łupem, gdyby się przez nie dostatek obrony rozpostarł po całym kraju.

Pod czas gdy Deklaracyą w stolicy rozrzucano, wojska Moskiewskie różnemi kolumnami w kraczały do Polski: obóz Xcia Jozefa *Poniatowskiego*, generała leytnanta z nad Dniestru cofnął się pod *Winnicę*, aby od kolumn w kraczających z różnych stron, nie był opasany. Pierwsze utarczki podjazdowe, okazały mężstwo naszych woioowników, i napełniła naród dobrą otuchą, i wślawiły *Obertyńskiego*, i *Goleiewskiego*, którzy z garstką naszych woioowników, daleko liczniejszy kupę zuchwałych nieprzyjaciół rozgromili, oczem potem dokładniejszą damy sprawę.





## DZIEŁA NOWE.

I. Kazimierz W. Drama, we trzech Aktach, reprezentowane na Teatrum Warszawskim dnia 3. Maja 1792. w rocznicę obchodu Ustawy rządowej: przez Juliana Ursyna Niemcewicza in 8vo. złt: 3. gr: 15.—Oprocz wewnętrznego szacunku, który umiadać Autor wszystkim swoim dziełom, książka ta ma zewnętrzną piękność i ozdobę typograficzną, iaką podobno nie zaszczytowało się ieszczce żadne inne Pismo pòlskie.—

Z okazyi ninieyszych okoliczności, wyszły z druku różne bardzo interesuiące pisma iako to Uniwersał J. K. Mci względem Obrony pospolitey — Odezwa N. Pana — do woyska. — Deklaracya z strony Moskwy. — Odpowiedź na Deklaracyą wspomnioną z strony Rzpltey.— Do tych przydać słusznie trzeba Mowę J. W. Sołtyka P. Aa W. K. na sessyi ranney dnia 29. Maia, przed zalimitowaniem Seymu.

W Drukarni Piotra Zawadzkiego, wyszło z pod prasy Pamięć dnia 3. Maia z osobliwszemi ciekawościami Złt: 2. Sentymenta polityki i rostopności, Złt: 3.

6926  
2837